



MEDYK BIAŁOSTOCKI



MIESIĘCZNIK BIAŁOSTOCKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ

NR 3

BIAŁYSTOK - PAŹDZIERNIK 2002 R.

ISSN 1643-3734

Przemówienie inauguracyjne J.M. Rektora AM w Białymstoku - wybrane fragmenty
(pełny tekst przemówienia zostanie zamieszczony w Składzie Osobowym AMB 2002 - śródtytuły pochodzą od redakcji)



Rektor i Senat AMB

Dostojni Goście, Wielce Szanowni Członkowie Wysokiego Senatu, Rady Wydziału Lekarskiego, Rady Wydziału Farmaceutycznego, Studenci i Pracownicy.

w dniu dzisiejszym inaugurujemy w Akademii Medycznej w Białymstoku 53 rok akademicki. W naszej Alma Mater studiuje obecnie niemal 3000 studentów.....

Propozycja powołania III Wydziału, umacnianie Wydziału Farmaceutycznego



Immatrykulacja

.....W ostatnich latach uruchomiliśmy kształcenie na poziomie licencjatu na sześciu kierunkach, a mianowicie: pielęgniarstwie, położnictwie, fizjoterapii, dietetyce, analityce medycznej oraz ratownictwie medycznym.Nakazem chwili jest utworzenie trzeciego wydziału. Będzie on nosił prawdopodobnie nazwę Wydziału Pielęgniarstwa i Zdrowia Publicznego. W nowym Wydziale znajdzie się większość wymienionych kierunków....

.....Czynić będziemy, wraz z władzami Wydziału Farmaceutycznego, wszystko by uzyskać wkrótce, uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora w zakresie nauk farmaceutycznych.....



Wśród zaproszonych gości od lewej: prof. Wilfried Eberhardt z Uniwersytetu w Essen, Marek Strzaliński - Wojewoda Podlaski, Włodzimierz Cimoszewicz - Minister Spraw Zagranicznych RP, Aleksander Czuż - Poseł na Sejm RP, Krzysztof Jurgiel - Poseł na Sejm RP, Krzysztof Teodoruk - Vice Prezydent Białegostoku

Wysoka pozycja AMB w rankingu KBN

.....W ostatnim rankingu KBN oba wydziały znalazły się w grupie pierwszej, zaś Wydział Farmaceutyczny zajął pierwszą pozycję spośród Wydziałów Farmaceutycznych w Kraju. Był to ranking za lata 1997-2001..... Jest to owoc

wieloletniej, rozumnej polityki naukowej, sprzyjającej atmosfery, dopływu minimum niezbędnych środków i właściwego ich wykorzystania.....



J. M. Rektor Jan Górski otrzymuje indywidualną nagrodę dydaktyczną Ministra Zdrowia z rąk Romana Danielewicza - dyrektora Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Kroki zmierzające do Unii Europejskiej

.....Będziemy doskonalić kryteria dystrybucji środków na badania naukowe będących w gestii Uczelni, stwarzać sprzyjające warunki do ubiegania się o granty z KBN i z Unii Europejskiej. W najbliższym czasie, w pionie Prorektora ds. Nauki stworzymy stanowisko doradcze ds. Integracji z Unią Europejską. Do jego zadań należeć będzie m.in. promowanie V i VI Programu Ramowego Unii, programów Sokrates i Erasmus oraz innych międzynarodowych programów naukowych, udzielanie poradnictwa w zakresie przygotowywania wniosków o granty, kontakty z organizacjami i instytucjami odpowiedzialnymi za współpracę międzynarodową oraz jej administracyjną obsługę. Planujemy też intensyfikację dwustronnej współpracy z innymi Uczelniami. We wrześniu podpisaliśmy umowę z Wydziałem Medycznym Uniwersytetu w Bonn. W najbliższym czasie podpisana zostanie umowa z Uniwersytetem w Essen. Będziemy dążyć do zawierania umów o współpracy również z uczelniami medycznymi w Grodnie, Wilnie i Rydze.....

Modernizacja Biblioteki AMB

.....Nakazem chwili jest modernizacja Biblioteki Naukowej. Koszt prenumeraty czasopism, zwłaszcza tych o najwyższym standardzie jest ogromny i przekracza nasze możliwości. Musimy więc stworzyć warunki do jak najszerszego wykorzystania szans jakie niosą współczesne systemy informatyczne.....



Od lewej: prof. dr hab. n. med. Maciej Kaczmarek - Dziekan Wydziału Lekarskiego, prof. dr hab. n. farm. Jerzy Pałka - Dziekan Wydziału Farmaceutycznego

Organizacje studenckie na rzecz integracji środowiska.

.....Będziemy czynić wszystko, by doprowadzić do, integracji zróżnicowanego środowiska studenckiego. Służą temu przede wszystkim organizacje studenckie, jak samorząd, koła naukowe, chór, kluby studenckie, radiowęzeł i wreszcie najnowsze dziecko - szpalty w Medyku Białostockim redagowane przez samych studentów.....



Nagrodę naukową Ministra Zdrowia otrzymuje zespół pod kierunkiem prof. dr hab. Lecha Chyczewskiego (pierwszy od lewej); dr hab. Jacek Nikliński, dr hab. Elżbieta Chyczewska (kolejne osoby na zdjęciu) oraz dr hab. Jerzy Ludański i współpracownicy

Szpitaly kliniczne i ich rola w szkoleniu podyplomowym.

.....Szpitaly Kliniczne są integralną częścią Uczelni. Aktowi ich przekazania Uczelniom Medycznym w roku ubiegłym nie towarzyszyło wszakże żadne zobowiązanie Ministra Zdrowia do pomocy w dalszym ich funkcjonowaniu. Musimy sobie zdawać sprawę, że statutowa działalność

szpitali klinicznych wykracza daleko poza działalność innych szpitali. Tam kształcą się studenci i lekarze. Tam prowadzi się badania naukowe. Zgodnie z nowymi uregulowaniami uczelnie medyczne przejmą całość szkolenia podyplomowego. Uzasadnionym wydaje się oczekiwanie, że Władze Państwowe winny stworzyć dodatkowy, system finansowania tych szpitali, stosownie do dodatkowych zadań.....

Modernizacja i powołanie nowych klinik.

.....musimy, w trybie pilnym, znaleźć pomieszczenia dla trzech klinik: Kliniki Chirurgii Szczękowo-

Twarzowej wraz z pododdziałem Chirurgii Plastycznej, Kliniki Geriatrii oraz Kliniki Rehabilitacji. najlepszym rozwiązaniem byłaby budowa pawilonu zlokalizowanego pomiędzy dwoma skrzydłami PSK, od strony DSK. Zapewniłoby to możliwość korzystania z całej infrastruktury obu szpitali. Tym samym, koszt budowy tego pawilonu byłby stosunkowo niewielki. W imieniu wszystkich pacjentów zwracam się do parlamentarzystów, władz wojewódzkich i ludzi dobrej woli o aktywne wsparcie tego projektu. Nikt nie wie kto pierwszy będzie potrzebował pomocy.....

MIKROCHIRURGIA JAKO PRZYKŁAD POSTĘPU MEDYCYNY

Jan Skowroński



Mikrochirurgia jest chirurgią przeprowadzoną pod powiększeniem mikroskopu. Niezbędne do przeprowadzenia zabiegu mikrochirurgicznego są mikronarzędzia, mikroszwy rzędu 6,0 - 10,0 oraz lupy bądź mikroskop operacyjny. Pole operacyjne z jakim mikrochirurg ma do czynienia to rząd 4-

16 mm² w mikroskopie i do 1 cm² w lupie. Kaliber naczyń około 1 mm i mniej a średnica pęczka nerwowego wynosi 0,5 - 2 mm. Już te dane świadczą o tym, że jest to specjalność wymagająca od chirurga szczególnych predyspozycji.

Za ojca mikrochirurgii uważa się Prof. H. Buncke Jr (USA, a pierwszą naprawę naczyń 1-dno mm (w kciuku) odnotował Prof. H. Kleinert (USA).

Pierwsze kursy mikrochirurgii w Polsce zorganizował Prof. H. Kuś, a rozwój mikrochirurgii nastąpił głównie w Sekcji Chirurgii Ręki Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego, której założycielem byli Prof. W. Dega, Prof. H. Strzyżewski, doc. J. Kamiński. Ten ostatni zaszczylił mikrochirurgię na grunt białostocki.

Droga do mikrochirurgii klinicznej wiedzie przez laboratorium, gdzie na zwierzętach laboratoryjnych można odbyć skuteczną naukę technik mikrochirurgicznych. Również w warunkach laboratoryjnych można niejako "przetrenować" trudny element rzadziej wykonywanego zabiegu operacyjnego u chorego. Przedmiotem działań mikrochirurga najczęściej są naczynia i nerwy.

Mikrochirurgia to z jednej strony możliwości:

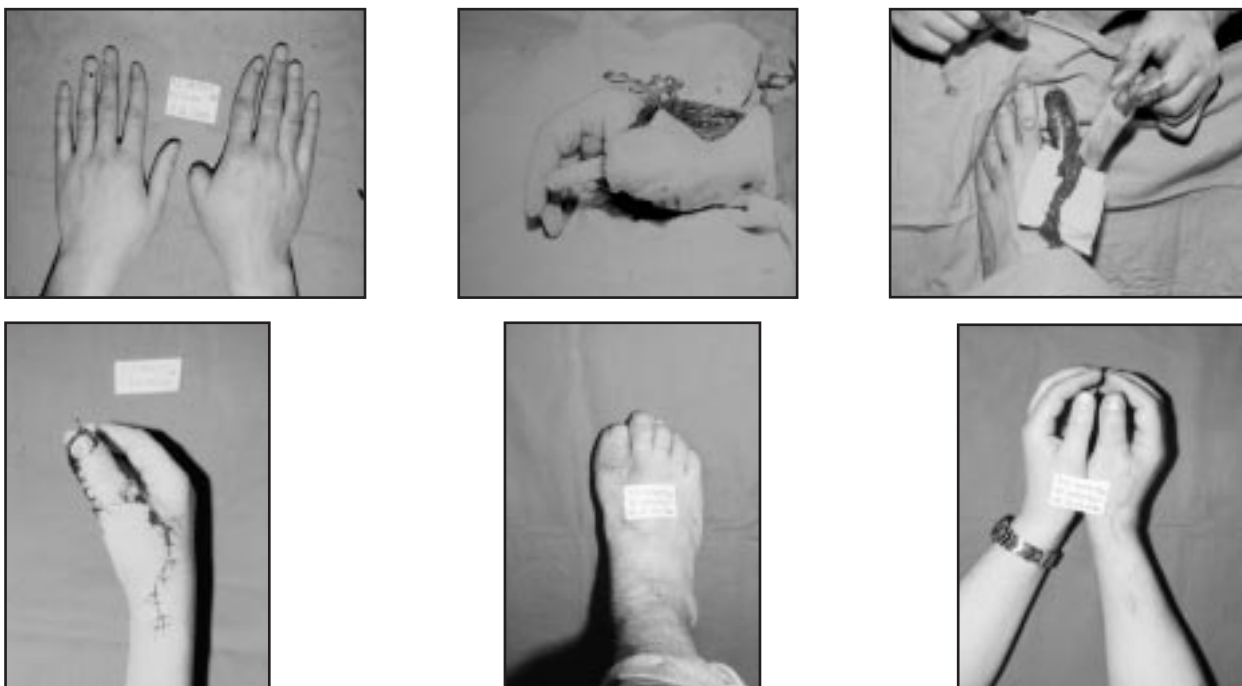
1/ naprawcze, gdzie można naprawić uszkodzony np. pień nerwowy czy naczynie, bądź odciętą część kończyny replantować (ryc. 1).



Ryc. 1. Przykład replantacji fragmentu kciuka (chory J.M. operowany w 1999 roku)

2/ rekonstrukcyjne gdzie rekonstruujemy ubytek (coś czego nie ma) np. zmiądzony przed wieloma laty kciuk (ryc. 2.) czy mięsień. Uzyskuje się to

poprzez transfery wolnych płatów skomponowanych z różnych tkanek.



Ryc. 2. Przykład rekonstruowanego kciuka płatem okrężnym z palucha (chory S.J. operowany w 1985 r.)

Liczne przypadki, które przedstawił autor zarówno replantacji jak i rekonstrukcji dowodzą, że prawie każda tkanka może być transponowana z względnym bezpieczeństwem dzięki mikrochirurgicznym metodom. Doświadczony mikrochirurg nie ma większych problemów z techniką mikrochirurgiczną i uzyskaniem drożnego zespolenia lecz staje często przed trudnym wyborem optymalnego rozwiązania

operacyjnego.

Wobec powyższego mikrochirurgia musi stać się integralną częścią każdej specjalności czy dyscypliny zabiegowej.

Zespół chirurgiczny bez mikrochirurga w swoim składzie ma ograniczone możliwości. Rozwój mikrochirurgii w Polsce jest więc jak najbardziej pożądany.

Kuluarowe spotkanie inauguracyjne w Hotelu Gołębiowskim



Od lewej: dr hab. Marek Rogowski - prorektor ds. klinicznych, prof. dr han. Andrzej Dąbrowski - prorektor ds. studentów, Roman Danielewicz dyr. Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego M.Z.



Od lewej: prof. dr hab. Marian Szamatowicz, prof. dr hab. dr. h.c. Mieczysław Chorąży, prof. dr hab. Jan Prokopowicz

Interesuję się problemami Akademii Medycznej

Z Włodzimierzem Cimoszewiczem Ministrem Spraw Zagranicznych rozmawia Danuta Ślósarska



Otrzymał Pan medal Za Zasługi dla Akademii. Medal przyznawany jest od 1974 roku i do tej pory otrzymało go 180 osób. Wśród uhonorowanych są: szefowa kuchni, hydraulik, profesorowie, ekspert naukowy NATO. Proszę przypomnieć czym Pan, Panie Ministrze zasłużył się dla naszej Uczelni?

Trochę to niezręczna sytuacja, bo muszę się chwalić. Od bardzo dawna interesuję się problemami Akademii Medycznej. Wielokrotnie pomagałem przy pozyskiwaniu środków finansowych na różne inwestycje. Dzięki mojej interwencji powstała Klinika Kardiochirurgii, pomogłem przy doposażeniu Kliniki prof. Szamatowicza. Poza tym miałem wpływ, w strukturach władzy, na kształtowanie relacji między akademiami medycznymi a szpitalami. Cała służba zdrowia w Białymstoku była często przedmiotem mojego zainteresowania.

Mówi się o nas często prowincja. Jakie szanse mają uczelnie, nazwijmy je nieładnie prowincjonalne, po wejściu do Unii Europejskiej?

Najwspanialsze uczelnie w wielu krajach położone są właśnie na prowincjach. Położenie geograficzne nie ma tu żadnego znaczenia. Wszystko zależy od poziomu naukowego środowiska. Miałem przyjemność kilka lat temu wyklądać w jednym z takich publicznych uniwersytetów amerykańskich. Obecnie ten uniwersytet jest na pierwszym miejscu w południowych Stanach Zjednoczonych. Udało mu się pokonać naprawdę ogromną konkurencję. Studia medyczne z czysto ekonomicznych przesłanek są atrakcyjne dla obcokrajowców. Już w tej chwili studiują u nas dziesiątki a może setki Norwegów. Przystąpienie do Unii wymusi pewne standardy, jeśli chodzi o naukę, dydaktykę. Konieczne będą certyfikaty potwierdzające kwalifikacje, pozwolenia na pracę. Tylko od nas zależy czy będziemy umieli sprostać wymaganiom.

Jakie jest Pana zdanie Panie Ministrze na temat łączenia uczelni?

Z punktu widzenia organizacyjnego połączenie uczelni może prowadzić do usprawnienia ich funkcjonowania czy obniżenia kosztów. Doświadczenie uczy, że im bardziej interdyscyplinarne dysputy naukowe, tym łatwiej o nowatorstwo. Jednak nie można niczego robić na siłę. Dobrym przykładem są Uniwersytet Warszawski i Akademia Medyczna, gdzie proces współpracy jest bardzo zaawansowany, ale trudno mówić o łączeniu tych dwóch uczelni. Trzeba pamiętać, że wszystko co się robi - można robić dobrze albo źle.

SPIS TREŚCI

Przemówienie Rektora	str. 1	ODWIEDZILI NAS	str. 16
Wykład inauguracyjny (mikrochirurgia)	str. 3	Wyżej nie będę	str. 17
Interesuję się problemami AMB	str. 5	SZPITALA KLINICZNE	str. 18
Spis treści	str. 5	Kształcenie podyplomowe	str. 19
Od Redaktora	str. 6	Uratować życie wcześniakom	str. 20
ROZMOWA MIESIĄCA	str. 7	OD HISTORII DO WSPÓŁCZ.	str. 22
Pieniądze szczęścia nie dają	str. 8	DOKTORZY HONORIS CAUSA(2)	str. 23
Dlaczego zachodzi potrzeba utworzenia III Wydz.	str. 9	ZJAZDY	str. 25
O przyszłość Wydz. Farm.	str. 10	Z SENATU	str. 27
Zbliża się parametryzacja	str. 12	WYDARZENIA I AKTUALNOŚCI	str. 27
WSPÓŁPRACA Z ZAGRANICĄ	str. 14	ARTYKUŁY SPONSOROWANE	str. 30
		MŁODY MEDYK	str. 33

OD REDAKTORA



Listopad tuż tuż... i Święto Zmarłych za pasem. Przyroda znowu przygotowała niepowtarzalny, kolorowy spektakl. Niepowtarzalny, bo z każdym rokiem inaczej się go przeżywa. Pewnie dlatego, że jest się o rok starszym.

W któryś z ostatnich deszczowych dni wybraliśmy się z młodszym kolegą w odwiedzinach do naszych zmarłych profesorów. Większość z nich znałem osobiście, słuchałem ich wykładów, zaliczałem egzaminy. Profesor Komczyński (grób na Cmentarzu Miejskim), przyjmował mnie do pracy. W latach sześćdziesiątych słuchałem pięknych wykładów z położnictwa i ginekologii profesora Krawczuka (grób na Cmentarzu Prawosławnym). Na niektórych grobach, jak chociażby profesora Sławińskiego w Supraślu, czas zaciera już napisy. Groby naszych profesorów rozrzucone są po różnych cmentarzach, w różnych zakątkach Polski. Podczas rozmowy o zmarłych, jeden z moich starszych kolegów wyraził ideę - a może by tak wykupić na Cmentarzu Miejskim teren, który byłby zarezerwowany pod przyszłe groby profesorów AM. Pomysł wydał mi się dziwny, ale przecież jego prototyp doczekał się niegdyś realizacji na słynnym cmentarzu na Rosie w Wilnie, gdzie znajduje się aleja grobów

profesorów Uniwersytetu im. Stefana Batorego.

Tymczasem trzeba żyć terazniejszością. Uczelnia na nowo wystartowała. Byliśmy świadkami pięknej i doniosłej ceremonii inauguracji roku akademickiego. Prasa określiła uroczystość mianem "gali u medyków". Tak jak z każdymi narodzinami dziecka pojawiają się nowe nadzieje dla świata, tak z każdą immatrykulacją nowych studentów, pojawiają się nowe nadzieje dla naszej Alma Mater. A może właśnie wśród nich znajduje się przyszły noblista?

Wracając z inauguracji, otrzymałem telefon od dziennikarza jednej z lokalnych gazet z prośbą o skomentowanie przyznanej nagrody Nobla z dziedziny medycyny i fizjologii. Otrzymali ją trzej naukowcy: Sydney Brenner, H. Robert Hondtz i Sir John Sulston. Za 20-letnie badania zmierzające do wyjaśnienia mechanizmów i znaczenia procesu genetycznie zaprogramowanej śmierci komórki - apoptozy. I znowu nasuwają się jesienne skojarzenia, bowiem termin "apoptoza" pochodzi z greki i oznacza opadanie liści.

I jeszcze coś z badań socjologiczno-psychologicznych, z pewnością nie na nagrodę Nobla. Otóż, po opróżnieniu skarbonki przytwierdzonych do posterów z naszym Medykiem, ich zawartość wskazuje, że co piąty statystyczny klient dobrowolnie wrzucił 2 złote. Czyżby za wysoka cena? A może przyzwyczajenia z poprzedniej epoki?



Materiały do numeru przyjmujemy do dn. 10 każdego miesiąca

Skład redakcji:

Redaktor naczelny: Lech Chyczewski;

Zastępca redaktora naczelnego i kronikarz: Krzysztof Worowski;

Sekretarz redakcji i korekta: Danuta Ślósarska;

Członkowie: Anna Andrzejewska, Andrzej Litorowicz, Alina Midro, Tadeusz Laudański, Adam Hermanowicz;

Współpracownicy: Teresa Kurowska-Dąbrowska, Wiktor Łotocki, Antoni Sydor;

Dział studencki: Tomasz Musiuk, Alicja Rydzewska-Rosołowska, Marta Stefanowicz Jarosław Abramczyk (przedstawiciel Samorządu Studenckiego);

Zdjęcia: Anna Worowska, Archiwum;

Skład komputerowy: Andrzej Bortacki, Sławomir Karetko;

Druk: BWA; Białystok, ul. Krakowska 17;

Adres redakcji:

Biblioteka Główna Akademii Medycznej

15-230 Białystok 8,

ul. Kilińskiego 1,

tel. (85)7485449 (Danuta Ślósarska);

e-mail: medyk@amb.edu.pl

Adres redakcji studenckiej:

Siedziba organizacji studenckich, DS1

ul. Akademicka 3; tel (85)7485813

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.

ROZMOWA MIESIĄCA

CZWARTY WYMIAR DZIEKANA

Rozmowa z prof. Maciejem Kaczmarem Dziekanem Wydziału Lekarskiego.

Red. Kasa świeci pustkami - tak twierdził w swoim exposé prof. A. Dąbrowski. Powołanie nowych zakładów, upraktycznienie studiów wymaga pieniędzy. Jak tego dokonać?

Prof. M. Kaczmarek: Nie wszystko zasada się na podłożu finansowym. Na świecie stawia się duży nacisk na ekologię, ochronę zdrowia i środowiska. Położenie geograficzne naszej Uczelni jest w tej sytuacji ogromnym atutem. Mamy zdolną kadrę po stażach, stypendiach zagranicznych, ci ludzie świetnie znają języki obce. Myślą i działają inaczej. Koniecznością jest oczywiście pozyskiwanie środków pozabudżetowych. Taki jest wymóg czasu. Nasza droga ewolucji to powołanie III Wydziału, dokonanie zmian w programach nauczania, unowocześnienie wyposażenia, powołanie biura współpracy z zagranicą. Trzeba zastanowić się nad restrukturyzacją, przeprowadzeniem pewnych modyfikacji kadrowych. To już naprawdę ostatni dzwonek dla naszej Uczelni. Jeżeli nie zmienimy mentalności, to zginiemy w konkurencji z innymi uczelniami.

Red. Wymogiem czasu jest też łączenie akademii medycznych z uniwersytetami. Mam wrażenie, że jak dzieci chowamy głowę pod poduszkę i udajemy, że nie ma problemu.

Prof. M. Kaczmarek: Jestem w Radzie Naukowej Instytutu "Centrum Zdrowia Matki Polki", więc śledzę ten problem z boku. Zakłada się, że same nazwy: Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Medyczny zapewnią konkurencyjność. Może chodzi tylko o etykiety? Pod nośnymi hasłami, nie zawsze kryją się rozwiązania do końca przemyślane.

Red. W swoim wystąpieniu na Radzie Wydziału przedstawił Pan, Panie Dziekanie mocno niedoskonały wizerunek młodzieży. Dlaczego młodzi ludzie nie ufają dorosłym?

Prof. M. Kaczmarek: Świat upadł moralnie. Czy może mi Pani pokazać chociaż jedną osobę, poza Papieżem, którą warto naśladować? Moje pokolenie było mocno związane z najbliższymi, miało pokorę wobec wiedzy i duży szacunek do swoich wychowawców. Ubolewam, że w naszej Akademii jest tak dużo konfliktów. Zdarzają się też sytuacje, że zasłużony profesor odchodzi na emeryturę i nie ma wstępu do miejsca pracy, które niedawno opuścił. To jest chore.

Red. Może chora była pierwsza w tym roku akademickim Rada Wydziału, na której autorytety same się poszargały na oczach młodzieży?

Prof. M. Kaczmarek: Poszargały się znacznie wcześniej. Dlatego na każdej Radzie Wydziału będę

przypominał słowa z mojego wystąpienia, że trzeba się wzajemnie szanować, a działać: kulturalnie, kompetentnie i konsekwentnie.

Red. Groteskowo zabrzmiało słowo kulturalnie w sytuacji niekulturalnej.

Prof. M. Kaczmarek: Może i groteskowo. Jako dziekan będę starał się reagować właściwie na takie sytuacje. Trzeba pójść na kompromis - zacierzowanie, to niepotrzebna strata energii. Rada Wydziału ma być przykładem właściwego rozwiązywania problemów dla tych, którzy rozpoczęli w niej uczestnictwo.

Red. Dobry szef powinien być...

Prof. M. Kaczmarek: Kompetentny, wspierający młodych pracowników i przyjacielski. Powtarzam zawsze w swojej klinice, że przełożony powinien mieć "czwarty wymiar" - czasu i przestrzeni. Musi widzieć i wiedzieć więcej. W problemowych sytuacjach klinicznych powinien mieć zawsze o dwa rozwiązania więcej niż asystent.

Red. Dużo Pan pracuje Panie Profesorze?

Prof. M. Kaczmarek: Tak się składa, że jeżeli coś trzeba zrobić, to na pewno mnie się to przytrafi. Bywa, że brakuje mi czasu, a chciałbym się z nałożonych obowiązków wywiązać. Zastanawiałem się, czy można robić wiele rzeczy dobrze? Doszedłem więc do wniosku, że przez najbliższe lata poświęcę się wyłącznie pracy w dziekanacie i klinice. Nie we wszystkim mi się dobrze poukładało dlatego sublimuję się pracą i obowiązkami.

Red. Pies jest dalej na specjalnych prawach?

Prof. M. Kaczmarek: Dalej. To jest specyficzna sytuacja. My jesteśmy zdani na siebie. Muszę być ludzki i wynagrodzić mu w ten sposób chwile samotności i oczekiwania na mnie. To jest bardzo ważna moja towarzyszka.

Red. Jest Pan, Panie Profesorze bardzo poważnym człowiekiem. Kilka lat temu dostał Pan Order Uśmiechu. To piękne ukoronowanie pracy, a towarzystwo autorów "Bolka i Lolka", nadaje temu specyficzny wymiar.

Prof. M. Kaczmarek (śmiech) Galeria Kawalerów Orderu Uśmiechu jest bardzo liczna. Mało uśmiechając się robiłem wiele, żeby dzieci były radosne.

Red. I nie mdleje Pan już na widok krwi?

Prof. M. Kaczmarek: Nie do końca. Unikam sytuacji w których mogłoby się okazać, że psychicznie i fizycznie nie wytrzymuję. Dlatego wybrałem specjalizację wielkiej subtelności.

Red. Ludzie wrażliwi często szukają sposobów na odreagowanie. Słyszałam, że pisze Pan, Panie Dziekanie wiersze?

Prof. M. Kaczmarek: Kiedy jest mi ciężko, to tak. Jeden opublikowałem na trzydziestolecie swojej pracy. Mam ich znacznie więcej. Może teraz będzie okazja, aby pisać dalej.

Rozmawiała Danuta Ślósarska

PIENIĄDZE SZCZĘŚCIA NIE DAJĄ, ALE JAK ICH NIE MA...

Myśląc o dydaktyce i planując działania z nią związane nie mogę wyzwolić się od ciągłego zahaczania o finanse. Kiedy na początku września rozpocząłem pracę w Dziale Spraw Studenckich, załał mnie potok, nabrzmiewających przez ostatnie kilka miesięcy, spraw i problemów związanych z finansowaniem dydaktyki. Znaczną grupę interesantów stanowili zdesperowani kierownicy przeciążonych dydaktyką jednostek, starający się zdobyć dodatkowe etaty, lub chociaż obietnicę finansowania zapraszanych spoza AMB nauczycieli, pracujących na tzw. "umowę-zlecenie". Wielu z nich dopytywało się także czy otrzymają wynagrodzenie za przepracowane godziny ponadwymiarowe. Po dokładniejszym zbadaniu sprawy okazało się, że w sferze tej, jak dotąd, istniało spore zamieszanie.

"Tłuste" nadgodziny

Z niezrozumiałych dla mnie powodów funkcjonował odmienny tryb wypłacania nadgodzin na studiach dziennych, wieczorowych i zaocznych. W praktyce wyglądało to tak, że za nadgodziny wieczorowe wypłacano dwa razy tyle, a za nadgodziny zaoczne - trzy razy tyle ile za dzienne. Nadgodziny wieczorowe i zaoczne wypłacono na bieżąco, natomiast dzienne ... - mam nadzieję, że zostaną zapłacone do końca roku. Paradoks tej sytuacji polega na tym, że studia wieczorowe (albo inaczej studia płatne) są wieczorowymi tylko z nazwy i w sposobie prowadzenia nie różnią się od studiów dziennych. A więc nauczanie odbywa się tymi samymi siłami i środkami, co na wszystkich rodzajach studiów. Konsekwencją funkcjonującego do tej pory systemu finansowania dydaktyki było to, że nauczyciele akademicy prowadzący zajęcia na ostatnich latach studiów nigdy nie zaznali dobrodziejstwa "tłustych" nadgodzin na studiach wieczorowych. Z regulaminu studiów wynika bowiem, że wszyscy studenci wieczorowi, na ostatnim roku studiów przechodzą na studia dzienne. W praktyce jednak liczebność grup studentów wieczorowych malała bardzo szybko w trakcie przechodzenia na kolejne lata. Oprócz zwykłego wykuszania się z powodu niezdanych egzaminów z poszczególnych przedmiotów, było to również powodowane przechodzeniem na studia dzienne, po szczęśliwym zdaniu, któregoś tam z kolei, egzaminu wstępnego. Dwa lata temu ten ruch był szczególnie wyraźny, kiedy to duża grupa studentów wieczorowych zdała egzaminy wstępne, uzyskując bardzo wysoką punktację.

Po tej sesji egzaminacyjnej, nasza Uczelnia

przez pewien czas była obiektem zainteresowania mediów i prokuratury.

Zahamować osuwanie się w przepaść finansową

Będąc w dramatycznej sytuacji finansowej nie możemy pozwolić sobie na potrójne finansowanie godzin na studiach zaocznych. Przecież Uczelnia to jeden organizm, a dodatkowe dochody uzyskiwane ze studiów wieczorowych i zaocznych to produkt pracy tych samych asystentów, którzy prowadzą zajęcia na studiach dziennych. Dotacje z Ministerstwa Zdrowia są niewystarczające i każdego roku Uczelnia dopłaca do finansowania dydaktyki kilkanaście milionów złotych z zarobionych przez siebie środków. Pomimo to, ujemny bilans finansowy na zakończenie roku 2000 i 2001 wynosił odpowiednio 261 000 i 416 000 zł, a w bieżącym roku wynosi on aż 3 268 000 zł! Tak dramatyczne załamanie się finansowania dydaktyki w naszej Uczelni zmusiło nas do podjęcia szybkich działań ratunkowych, które polegały na zmianach wysokości stawek za ponadwymiarowe godziny dydaktyczne, zwiększeniu liczebności grup na kierunkach licencjackich oraz zmianie sposobu rozliczania pensum dydaktycznego. Nie łudzę się, że działania te całkowicie rozwiążą problem, lecz powinny przynajmniej zahamować osuwanie się w przepaść finansową. Te problemy spowodowane są, między innymi, utworzeniem w naszej Uczelni, w ostatnich latach, kilku nowych kierunków studiów dziennych, na których organizację nie otrzymaliśmy z Ministerstwa Zdrowia żadnych dodatkowych pieniędzy.

Multimedialne cudeńka na potrzeby własne

Nowoczesna dydaktyka to, między innymi, szerokie stosowanie rzutników multimedialnych. Nic więc dziwnego, że są one ostatnio bardzo pożądane przez nauczycieli akademickich. Ceny za te cudeńka nowoczesnej techniki są zróżnicowane, ale wciąż jeszcze wysokie - od ok. 10 000 do 22 000 zł. Tylko w ciągu ostatniego półtora roku w naszej Uczelni zakupiono 13 rzutników multimedialnych. Z jednej strony zjawisko to bardzo cieszy, z drugiej strony rodzi się pytanie, czy zawsze są to zakupy w pełni uzasadnione i czy naszą Uczelnię stać na taki luksus? Źle by się stało gdybyśmy łamiąc zasady zdrowego rozsądku, dążyli do wyposażenia w rzutniki multimedialne każdego zakładu lub kliniki zamiast, po prostu, wyposażenia każdej sali dydaktycznej. Prowadzi to znowu do paradoksalnej

sytuacji. Otóż, pomimo tak intensywnych zakupów, w używanym przez bardzo wiele jednostek kompleksie siedmiu sal dydaktycznych Collegium Novum, znajduje się tylko jeden rzutnik multimedialny! Nie byłoby to tak bulwersujące, gdyby rzutniki multimedialne do poszczególnych zakładów lub klinik kupowane były ze środków pozauczelnianych, a nie jak to ma miejsce w większości przypadków - ze środków Uczelni, a w tym z tzw. "rezerwy dydaktycznej".

Kabel z rezerwy dydaktycznej za jedyne 1200 złotych

I tu dochodzimy do kolejnego drażliwego tematu - "rezerwa dydaktyczna". Jest to fundusz wygospodarowany ze środków Uczelni, przeznaczony do finansowania pilnych wydatków, niezbędnych do zapewnienia prawidłowego funkcjonowania dydaktyki w całej Uczelni. Ponieważ jest to fundusz raczej skromny, należałoby gospodarować nim z rozsądkiem i umiarem. Analiza wydatków za ostatnie trzy lata wskazuje na to, że znaczna część jednostek dydaktycznych albo nie wiedziała o istnieniu takiego funduszu, bądź po prostu z niego nie korzystała, albo też nie uzyskała akceptacji prorektora ds. studenckich, w którego gestii jest gospodarowanie tym funduszem. Na łączną liczbę 103 jednostek naukowo-dydaktycznych i klinik, w ciągu ostatnich 3 lat z "rezerwy dydaktycznej" korzystały 53 jednostki, przy czym w niektórych przypadkach była to np. jednorazowa suma 200 zł. Wśród kilku jednostek, które nierzadko korzystały z "rezerwy dydaktycznej" na pozycji absolutnego lidera znajduje się Zakład Patomorfologii. Z łącznej, dla całej Uczelni za ostatnie trzy lata, sumy 261 887 zł, Zakład Patomorfologii uzyskał 51 688 zł, co stanowi 20%

całości. Wśród dóbr zakupionych przez ten Zakład w ramach tzw. "limitów dydaktycznych" i "rezerwy dydaktycznej" znajdują się, między innymi, takie towary jak: meble - na łączną sumę 27 565 zł, materiały budowlane i wykończenia wnętrz na sumę 14 805 zł, dwie froterki za łączną sumę 1 517 zł, czy też tajemniczy zakup za 1 200 zł zaksięgowany jako - "kabel". Dzisiaj, na trzy miesiące przed końcem roku, w ramach "rezerwy dydaktycznej", dla całej Uczelni dysponuję sumą 22 000 zł. Po kilku tygodniach urzędowania, na biurku mam stertę podań z prośbami o wsparcie finansowe takich "inwestycji" jak: wymiana zbutwiałych tablic do pisania kredą lub flamastrem, remont jedyne w zakładzie komputera, który jest już tak stary i słaby, że nie może pracować w internecie, itd. Sytuacja ta ilustruje istnienie w Uczelni znacznych dysproporcji pomiędzy wyposażeniem poszczególnych jednostek w środki dydaktyczne i zmusza do daleko idącej rozważności w dysponowaniu skromnymi funduszami wspólnej kasy.

Rozpisałem się i czas już na podsumowanie, czy też końcową refleksję. Otóż, w świetle rosnących potrzeb i wymagań dydaktycznych, przy jednoczesnym, systematycznym zmniejszaniu dotacji państwowych, potrzebny jest wspólny wysiłek skoncentrowany na wypracowywaniu lub pozyskiwaniu dodatkowych funduszy i odpowiedzialnym ich wydawaniu. Jest to żmudna praca, ale w perspektywie kilku lat może mieć decydujące znaczenie dla losów naszej Uczelni. Trzeba obudzić ducha przedsiębiorczości w całej społeczności akademickiej, a wtedy na pewno odniesiemy sukces.

Andrzej Dąbrowski

DLACZEGO ZACHODZI POTRZEBA UTWORZENIA TRZECIEGO WYDZIAŁU W AMB ?

W styczniu 1999 roku Jego Magnificencja Rektor Akademii Medycznej w Białymstoku - Prof. dr hab. Jan Górski powierzył mi organizację studiów pielęgniarskich w naszej Uczelni. W owym czasie byliśmy, obok Akademii Medycznej w Gdańsku i Warszawie, jedyną uczelnią medyczną w Polsce, która nie kształciła studentów na tym kierunku. W wyniku intensywnych prac, w lipcu tegoż roku, Akademia Medyczna w Białymstoku uzyskała pozytywną opinię Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego upoważniającą do prowadzenia studiów magisterskich na kierunku pielęgniarstwo.

Nowe kierunki kształcenia

Już w roku akademickim 1999/2000 rozpoczęła naukę grupa ponad 80 studentów pielęgniarstwa na studiach magisterskich, realizowanych w trybie zaocznym. Rok później uruchomiono kształcenie na poziomie licencjackim w trybie studiów dziennych. Równolegle na Wydziale Lekarskim powstał nowy kierunek kształcenia - fizjoterapia, a na Wydziale Farmacji rozpoczęto kształcenie dietetyków, zaś w roku 2002 przyjęto pierwszych studentów położnictwa i ratownictwa medycznego. Na wszystkich wymienionych kierunkach i specjalnościach są to

studia licencjackie.

W przypadku pielęgniarstwa, położnictwa i fizjoterapii istnieje możliwość kontynuacji nauki na magisterskich studiach uzupełniających.

Obecnie na Wydziale Lekarskim na nowych kierunkach kształcą się około 800 studentów, co stanowi ok. 40% wszystkich studentów Wydziału.

Rozwój nowych kierunków stanowi tendencję dominującą w ostatnich latach we wszystkich akademiach medycznych w Polsce. Istnieje zapotrzebowanie na wysoko wykwalifikowanych specjalistów, potrafiących wykorzystać wiedzę medyczną powiązaną z innymi dyscyplinami naukowymi w różnych dziedzinach życia.

Nasza Uczelnia stara się również sprostać wysokim wymogom tworząc nowe jednostki dydaktyczne, wyposażając je w nowoczesny sprzęt na miarę XXI wieku oraz opracowując programy kształcenia kompatybilne z programami obowiązującymi w Unii Europejskiej. W najbliższym czasie będzie poddana akredytacji na kierunkach pielęgniarstwo i położnictwo przez Krajową Radę Szkolnictwa Medycznego. Działania te, świadczące o prężnym rozwoju nowych kierunków, pozostają w tyle za nieprzystającą do rzeczywistych potrzeb strukturą organizacyjną AMB.

Jeszcze stara struktura

Akademia Medyczna w Białymstoku jest jedyną dwuwyziałową uczelnią medyczną w Polsce. Organizacja i rozwój nowych kierunków kształcenia odbywa się w AMB w ramach dwóch wydziałów - lekarskiego i farmaceutycznego. Powoduje to liczne perturbacje w kierowaniu tymi wydziałami oraz w realizacji ich statutowych zadań.

Wydaje się więc, że powołanie nowego, trzeciego wydziału jest naturalną konsekwencją rozwoju Uczelni, wynikającą z rozszerzenia oferty kształcenia, liczby studentów, a także zapewnienia Uczelni czytelnej struktury organizacyjnej, analogicznej do innych uczelni medycznych w Polsce.

Pierwsze kroki w tym kierunku zostały już poczynione. W dniu 23.09.02 r. Jego Magnificencja Rektor powierzył niżej podpisanemu funkcję pełnomocnika ds. organizacji przyszłego, trzeciego wydziału, zaś Senat AMB w dniu 26.09 b.r., po wysłuchaniu informacji na powyższy temat, powołał nadzwyczajną komisję senacką ds. organizacji nowego wydziału. Wstępnie ustalono, że wydział ma nosić nazwę: Wydział Pielęgniarstwa i Zdrowia Publicznego. Jego powołanie nastąpi po dokonaniu zmian w statucie Uczelni. Przewiduje się, że wybory władz wydziału odbędą się wiosną 2003 roku, a 01.10.2003 roku nowy wydział oficjalnie rozpocznie działalność.

Jan Karczewski

O PRZYSZŁOŚĆ WYDZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO

Minęło dwadzieścia pięć lat od powołania Wydziału Farmaceutycznego z Oddziałem Medycyny Laboratoryjnej Akademii Medycznej w Białymstoku. W początkowym okresie Wydział prowadził kształcenie magistrów analityki medycznej, a od 1986 r. magistrów farmacji. W roku 2000 Wydział poszerzył ofertę kształcenia o trzyletnie studia licencjackie na kierunkach Analityka Medyczna i Zdrowie Publiczne-specjalność - Dietetyka. Aktualnie trwają starania o przekształcenie "Dietetyki" w kierunek studiów oraz uruchomienie dwuletnich uzupełniających studiów magisterskich dla licencjatów Dietetyki.

Konieczna nowoczesna baza lokalowa

Od początków swego istnienia Wydział Farmaceutyczny rozwija się na bazie Zakładów Wydziału Lekarskiego. Powstało kilkanaście nowych Zakładów Wydziału Farmaceutycznego, wyodrębnionych z Zakładów teoretycznych

Zakładów Wydziału Lekarskiego. Doświadczenia ostatnich lat wskazują, że baza lokalowa Wydziału Farmaceutycznego jest niewystarczająca, aby zapewnić systematyczny wzrost poziomu kształcenia stale wzrastającej liczby studentów. Aktualnie Wydział Farmaceutyczny kształci czterokrotnie więcej studentów niż dwadzieścia pięć lat temu. W dalszym ciągu nasza Uczelnia nie dysponuje nowoczesną bazą lokalową na potrzeby kształcenia zawodowego farmaceutów, w zakresie technologii postaci leku. Niebawem wynajmowane na ten cel pomieszczenia od Zarządu Miasta możemy utracić. Jednocześnie wyposażenie laboratoriów w specjalistyczną aparaturę badawczo-pomiarową jest niewystarczające w celu sprostania wymaganiom akredytacyjnym i rosnącemu zapotrzebowaniu na wysoko wykwalifikowane kadry farmaceutyczne.

Powyższe względy skłaniają do podjęcia starań o budowę nowoczesnego "Gmachu

Farmacji" stanowiącego przede wszystkim bazę lokalową dla laboratoriów chemicznych Wydziału.

Pilną potrzebę jest, z pewnością, stworzenie zwierzętarni Zakładu Toksykologii. Hodowla zwierząt stanowi niezbędny warunek zapewnienia prawidłowego procesu dydaktycznego i naukowego Zakładu. Dotychczasowe warunki utrzymywania zwierzętarni na terenie Zakładu Toksykologii urągają wszelkim normom higieny pracy.

Podłożem niniejszego projektu jest troska o przyszłość Wydziału Farmaceutycznego, w aspekcie sprostania wymaganiom Unii Europejskiej, Komisji Akredytacyjnej Wydziałów Farmaceutycznych oraz oczekiwaniom społecznym w zakresie:

- wysoko specjalistycznego kształcenia studentów, zgodnie z dyrektywami UE.
- uruchomienia uzupełniających, dwuletnich studiów magisterskich dla absolwentów studiów licencjackich z Analityki Medycznej i Dietetyki, zgodnie z Konwencją Lizbońską
- rozszerzenia oferty kształcenia studentów o nowe kierunki studiów (analiza żywności, kosmetologia)
- prowadzenia wysoko specjalistycznych kursów kształcenia podyplomowego farmaceutów
- prowadzenia działalności usługowej w wysoko specjalistycznych laboratoriach dla potrzeb przemysłu rolno-spożywczego, farmaceutycznego, chemicznego i innych.
- stworzenia warunków do podjęcia współpracy dydaktycznej i naukowej pomiędzy krajami UE, krajami "bloku wschodniego" i Polską.

Zaproszenie do współpracy

Aktualnie dobiegają końca prace nad wspólnym stanowiskiem Zespołu ds. Harmonizacji Prawa Regulującego Zasady Wykonywania Zawodu Farmaceuty w Polsce z Prawodawstwem Unii Europejskiej. Został zakończony pierwszy etap pracy Biura Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej. Wdrażane są postanowienia Konferencji Dziekanów Wydziałów Farmaceutycznych w Polsce, w sprawie minimalnych wymagań programowych i treści nauczania na kierunkach farmaceutycznych. Wypełnienie odpowiednich dyrektyw Parlamentu Europejskiego i Rady Unii Europejskiej stanie się niebawem wymogiem prawa w zakresie kształcenia przed i podyplomowego.

Szczególnego znaczenia nabiera ostatnio apel komisarza Wspólnoty Europejskiej, Pana Philippe'a Busquin'a w sprawie tworzenia europejskich centrów współpracy i wymiany myśli naukowej. Ogłoszony w 2000 r. projekt pt. "Towards a European Research Area" stwarza możliwości rozwoju naukowego młodych ludzi, szybkiego komunikowania się naukowców z różnych krajów, nawiązania współpracy pomiędzy naukowcami z instytucji rządowych i prywatnych z krajów UE, kooperacji w zakresie finansowania strategicznych projektów badawczych itp.

Wiele miejsca poświęca się zaproszeniu do współpracy państw bloku wschodniego. Istnieje również zapotrzebowanie na wysoko specjalistyczne usługi laboratoryjne z zakresu ochrony środowiska, analizy żywności i płodów rolnych, analizy środków farmaceutycznych i materiałów medycznych.

Powyższe fakty wskazują, że przed Akademią Medyczną i naszym makroregionem stoi wyzwanie, które możemy pokonać tylko wspólnymi siłami.

Zabezpieczenie działalności jednostek

W związku z zakończonymi pracami Konferencji Dziekanów Wydziałów Farmaceutycznych nad minimalnymi wymaganiami programowymi kształcenia magistrów farmacji oraz przygotowaniem do procedury akredytacyjnej zachodzi konieczność:

1. Dostosowania zakresu godzinowego minimum programowego dla poszczególnych przedmiotów realizowanych na Wydziale Farmaceutycznym
2. Dostosowanie nazw przedmiotów, zgodnie z obowiązującym harmonogramem minimum programowego Wydziałów Farmaceutycznych
3. Powołanie trzech nowych przedmiotów na Wydziale Farmaceutycznym (Biofizyka, Immunologia, Biologia molekularna)
4. Powołanie Samodzielnej Pracowni Historii Farmacji
5. Wydanie drukiem programów dydaktycznych Wydziału Farmaceutycznego i Oddziału Medycyny Laboratoryjnej w języku polskim i angielskim
6. Opracowanie ankiety akredytacyjnej Wydziału Farmaceutycznego

"Suplement do dyplomu"

Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej, podległe Ministrowi Edukacji Narodowej zakończyło pracę

nad programem pilotażowym "Suplement do dyplomu", w którym uczestniczył Wydział Farmaceutyczny Akademii Medycznej w Białymstoku. Opracowany został wzór tego dokumentu. Jako załącznik do dyplomu ma on pomóc w uznawaniu i sprawiedliwej ocenie kwalifikacji absolwentów uczelni wyższych przez ich przyszłych pracodawców w kraju i za granicą. Ma on ogromne znaczenie z uwagi na proces integracji europejskiej, w wyniku której mobilność akademicka oraz zatrudnienie za granicą staną się zjawiskiem o szerszym niż dotychczas zasięgu. W związku z tym, ważne jest, aby kwalifikacje absolwentów polskich uczelni były należycie doceniane. Dokument ten jest jednocześnie realizacją zobowiązań sygnatariuszy Konwencji Lizbońskiej, do których Polska należy. Z tego względu Wydział Farmaceutyczny powinien, w przyszłym roku akademickim, podjąć przygotowania do wydawania swoim absolwentom takiego dokumentu w języku angielskim i polskim. Przedsięwzięcie to wymaga powiększenia kadry administracyjnej Dziekanatu Wydziału Farmaceutycznego, a także rozbudowy bazy lokalowej.

W celu zapewnienia warunków do podnoszenia kwalifikacji naukowych asystentów Wydziału Farmaceutycznego, podjęte zostaną starania o wydzielenie z funduszu Uczelni

środków, które potrzebne są na pokrycie kosztów uczestnictwa w kursach kształcących umiejętności posługiwania się nowoczesnymi technikami badawczymi. Planowana jest intensyfikacja działalności naukowej w ramach oddziałów towarzystw naukowych, stanowiących forum prezentacji dokonań młodych pracowników nauki. Wydział Farmaceutyczny podejmie wysiłek stworzenia oddziału Polskiego Towarzystwa Biologii Komórki w Białymstoku, Towarzystwa zyskującego coraz większy prestiż w polskiej nauce. Dynamiczny rozwój tej dyscypliny nauki zasługuje na reprezentowanie jej w środowisku akademickim Białostoku.

Planowane jest utworzenie wspólnych zespołów badawczych w celu tworzenia konkurencyjnych projektów badawczych finansowanych przez KBN lub UE. W obliczu narastających problemów budżetowych Państwa, ta forma pozyskiwania środków na działalność badawczą, może w niedalekiej przyszłości okazać się jedyną możliwością Uczelni.

Przedstawiony program dalszego rozwoju Wydziału Farmaceutycznego jest programem minimum, który wspólnymi siłami musimy zrealizować w trosce o jego rozwój i należne mu miejsce wśród Wydziałów Farmaceutycznych Europy.

Jerzy Pałka

ZBLIŻA SIĘ PARAMETRYZACJA

Sprawa parametryzacji jednostek naukowych prowadzona przez Komitet Badań Naukowych jest powszechnie znana. Każdy wydział co cztery lata podlega szczegółowej ocenie i otrzymuje kategorię. Wkrótce takiej ocenie będą podlegały również biblioteki naukowe.

Na konferencji dyrektorów bibliotek szkół wyższych w Warszawie (24 września br.) ogłoszono, że zespół ds. badań porównawczych bibliotek naukowych przygotowuje ankietę na podstawie, której będzie można prowadzić analizę porównawczą i wypracować standardy do parametryzacji bibliotek naukowych. Im wyższa kategoria tym wyższe finansowanie z KBN. Natomiast jeżeli oceniana biblioteka otrzyma mniej niż 1/3 możliwych do uzyskania punktów, znajdzie się poza rankingiem, a więc i poza możliwością uzyskania środków finansowych przyznawanych za jakość działań.

Kryteria oceny bibliotek zostaną podane na konferencji w Poznaniu, która odbędzie się w połowie listopada. Można przypuszczać, że będą one zgodne z normą ISO 11620, opracowaną w 1998

roku, dotyczącą międzynarodowych standardów dla bibliotek. Wskaźniki jakości obejmują:

- zadowolenie rzeczywistych użytkowników (ogółem i z poszczególnych usług),
- usługi (liczba odwiedzin, koszt)
- dostarczanie dokumentów (dostępność, zasobność, wykorzystanie),
- wyszukiwanie dokumentów (czas oczekiwania na realizację zamówienia lub wyszukiwania w zbiorach z wolnym dostępem),
- wypożyczanie dokumentów (liczba wypożyczeń, koszt)
- wypożyczenia spoza biblioteki (czas realizacji zamówienia),
- służba informacyjna (wskaźnik poprawnych odpowiedzi na zapytania),
- wyszukiwanie w katalogu (wg cech formalnych i rzeczowych),
- wykorzystanie sprzętu i wyposażenia (dostępność)
- obsługa techniczna (gromadzenie, opracowanie, katalogowanie).

Co musimy zrobić, aby nie znaleźć się poza kategorią ?

Rozpocząć udostępnianie baz pełnotekstowych

Nie ma wątpliwości, że źródła elektroniczne stanowią dla bibliotek nową jakość w świadczeniu usług biblioteczno-informacyjnych. Przede wszystkim pozwalają na rozszerzenie usług i zasobów bibliotecznych poza bibliotekę. Współczesne biblioteki uczelniane udostępniają swoim pracownikom profesjonalne bazy pełnotekstowe dostępne z każdego komputera w uczelni.

Jesteśmy bodaj jedyną biblioteką naukową, w której ta forma nie była realizowana. Te zaległości można nadrobić niemal natychmiast, przystępując do konsorcjów. Aby dokonać właściwego wyboru konsorcjum, biblioteka, do końca grudnia, zaprasza do testowania profesjonalnych baz danych na wszystkich komputerach działających w sieci uczelnianej:

Science Direct - baza zawiera elektroniczne wersje czasopism naukowych Elseviera.
- eIFL Science & Technology firmy ProQuest-baza zawiera ok. 300 czasopism medycznych

Do 28 października można testować Current Contents Connect w wersji sieciowej oraz bazę bibliograficzną EMBASE znakomicie uzupełniającą MEDLINE

W styczniu przez dziesięć dni proponujemy Państwu testowanie bazy Ovid Biomedical Collections zawierającej pełne teksty z podstawowych czasopism biomedycznych.

Bazy, które środowisko naukowe uzna za przydatne, zostaną zakupione przez bibliotekę

Zwiększyć ilość stanowisk komputerowych dla czytelników w bibliotece

Udostępnienie czasopism online wymusza zapewnienie użytkownikom stanowisk komputerowych wyposażonych w drukarki. Oczywiście konieczne jest podłączenie do internetu. Dwa komputery, które mają do dyspozycji czytelnicy nie zapewnią sprawnej obsługi. Niezbędny jest zakup przynajmniej trzech dodatkowych komputerów.

Sądzę, że warto zorganizować informatorium z kilkoma stanowiskami komputerowymi w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym.

Jest to program obsługujący wypożyczenia międzybiblioteczne. System umożliwia automatyczne przeszukiwanie baz czasopism w bibliotekach medycznych, kierowanie zamówień do właściwych bibliotek oraz przesyłanie wykonanych przez nie kopii artykułów w formacie PDF na adres zamawiającej biblioteki. Założono 48-godzinny termin realizacji usługi, w praktyce jest znacznie krótszy i wynosi ok. 10 godzin.

Wyasygnować większe środki na prenumeratę czasopism i zakup księgozbioru naukowego i dydaktycznego

Środki przeznaczane na działalność biblioteki stale maleją, przy jednoczesnym wzroście cen książek i czasopism. W roku 2000 budżet biblioteki na zakup czasopism, książek i zbiorów specjalnych wynosił prawie 600 tys. zł, w roku 2001 niewiele ponad 475 tys., a w roku 2002 454 tys. zł. Ponieważ biblioteka w roku 2001 przekroczyła budżet o 6 tys. zł, w roku bieżącym realnie dysponuje kwotą poniżej 400 tys. zł.

Powoływanie nowych kierunków na uczelni musi wiązać się z większymi zakupami literatury zwłaszcza dydaktycznej do biblioteki. Niedofinansowanie biblioteki może utrudnić przejście przez sito akredytacyjne.

Zakupić nową wersję zintegrowanego systemu bibliotecznego ALEPH 500

Dzięki wdrożeniu wersji ALEPH 500 Biblioteka Główna AMB będzie mogła włączyć się w ogólnopolskie inicjatywy bibliotek naukowych, stosujących zintegrowane systemy biblioteczne, dotyczące współkatalogowania, kontroli i wymiany danych, takie jak Nukat (Narodowy Uniwersalny Katalog Centralny), czy też realizowany przez biblioteki medyczne w Polsce - projekt stworzenia wzorcowej kartoteki haseł medycznych w oparciu o klasyfikację MeSH.

Na szczęście władze uczelni rozumieją, że bez nowoczesnej biblioteki trudno będzie się ubiegać o wysokie noty przy akredytacji, w rankingach KBN i prasowych.

Mam wrażenie, że problem biblioteki stał się sprawą ogólnouczelnianą. W tej sytuacji jest szansa, że nadrobimy dystans dzielący nas od innych bibliotek naukowych w Polsce.

Wdrożyć elektroniczny system dystrybucji dokumentów doc@med

Danuta Dąbrowska-Charytoniuk

WSPÓŁPRACA Z ZAGRANICĄ

Fundacja Polskiej Szkoły Medycznej przy Uniwersytecie w Edynburgu.

W dniu 1 października 2002 w Akademii Medycznej w Poznaniu odbyło się spotkanie z przedstawicielami Funduszu Polskiej Szkoły Medycznej przy Uniwersytecie w Edynburgu (The Memorial Fund of the Polish School of Medicine at the University of Edinburg) oraz absolwentami Polskiej Szkoły Medycznej w Edynburgu. Zgodnie ze statutem Fundacji Edynburskiej, rektor Akademii Medycznej w Poznaniu pośredniczy między Fundacją a wyższymi uczelniami medycznymi w Polsce w koordynacji wyjazdów stypendialnych studentów oraz młodej kadry naukowo-dydaktycznej do poszczególnych jednostek Uniwersytetu Medycznego w Edynburgu.

Spotkanie w Poznaniu miało na celu omówienie programu współpracy oraz wybór kierunku działań na najbliższe pięć lat. Podczas spotkania roboczego, ze względu na niezwykle prestiż stypendiów Fundacji Edynburskiej, zaproponowałem przedstawienie przejrzystego programu stypendialnego z uwzględnieniem: liczby stypendiów i funduszy przeznaczonych na dany rok kalendarzowy; formularzy aplikacyjnych oraz dokładnego harmonogramu składania aplikacji; szczegółowych kryteriów kwalifikacji, zarówno studentów jak i nauczycieli akademickich. Propozycja ta została przyjęta zarówno przez stronę zagraniczną jak i przedstawiciele krajowych akademii medycznych. Chciałbym dodać, że mam osobiste kontakty z absolwentami oraz przedstawicielami Fundacji Edynburskiej, które mogą przyczynić się do lepszego ukierunkowania aplikacji

wychodzących z naszej Uczelni. Wszelkie niezbędne informacje oraz formularze będą ukazywać się na stronie internetowej **Działu Nauki, Współpracy Międzynarodowej i Integracji Europejskiej**.

Wizyta delegacji z Edynburga była jednocześnie częścią zaległych obchodów sześćdziesięciolecia powstania Polskiej Szkoły Medycznej w Edynburgu. Historia Polskiego Wydziału Medycznego w Edynburgu została przedstawiona przez absolwenta tego Wydziału prof. Lukasa Kulczyckiego z Uniwersytetu Georgetown w Waszyngtonie (USA) w wykładzie inauguracyjnym podczas otwarcia roku akademickiego 2002/2003 w Poznańskiej Akademii Medycznej. Polski Wydział Medyczny w Edynburgu powstał podczas II Wojny Światowej w 1941 roku, jako dar Szkocji dla narodu polskiego i funkcjonował do roku 1949. Przez osiem lat polscy żołnierze-studenci mogli zdobywać, na tym Wydziale, kwalifikacje medyczne potrzebne zarówno podczas wojny, jak i pokoju. Wydział ten ukończyło dwustu czterdziestu sześciu studentów, spośród których większość kontynuowała karierę medyczną w USA, Kanadzie, Australii i krajach Europy Zachodniej.

W 1986 roku absolwenci Polskiego Wydziału Medycznego w Edynburgu utworzyli Fundusz Polskiej Szkoły Medycznej przy Uniwersytecie w Edynburgu, którego głównym zadaniem jest wspieranie, poprzez finansowanie stypendiów na tym Uniwersytecie, najzdolniejszych polskich studentów oraz wybijającej się młodej kadry naukowej.

Jacek Nikliński

Kształcenie lekarzy w Cean

Współpraca z Uniwersytetem w Caen trwa już wiele lat i została zapoczątkowana przez prof. Mariana Szamatowicza i jego przyjaźń z prof. Michealem Drozdowskim szefem Zakładu Biochemii.

Jakie obserwacje i uwagi nasuwają się z moich dotychczasowej obserwacji funkcjonowania Wydziału Lekarskiego, Uniwersytetu i współpracy naukowej, które mogą być istotne w naszej Uczelni?

Wystarczy matura

We Francji inny jest system naboru studentów na studia. Chociaż matura wystarczy do przyjęcia na uczelnię, mimo to, komisja przeprowadza rozmowę z kandydatem na studia. Pozwala to członkom komisji zorientować się jaką wiedzę reprezentuje dana osoba. Komisja ogranicza się jednak tylko do dobrych rad np. czy aktualny zasób wiadomości jest wystarczający do rozpoczęcia studiów. Pierwszy rok z reguły jest więc bardzo liczny. Bywa, że jest na nim nawet

dwieście osób, ale miejsc na drugim roku jest już tylko osiemdziesiąt. Taką pulę wyznacza ministerstwo.

Od ubiegłego roku wszyscy studenci na pierwszym roku, niezależnie od kierunku (lekarski, fizjoterapia, pielęgniarstwo), studiują według tego samego programu. Końcowy wynik wszystkich zaliczeń i egzaminów z pierwszego roku decyduje o tym, czy i na jaki kierunek, student może być przyjęty na drugi rok. Rywalizacja utrzymana jest przez cały okres studiów. Wynik wszystkich zaliczeń i egzaminów oraz wynik państwowego egzaminu lekarskiego wyznaczają miejsce na liście rankingowej. W zależności od tego można wybierać specjalizację i miejsce odbycia rezydentur. Przy dobrych lokatach oznacza to, że można specjalizować się w najbardziej prestiżowych klinikach we Francji.

Prawdopodobnie, już niedługo, będziemy musieli przyjąć podobne zasady, zarówno przyjmowania na studia, jak i oceny pracy studenta, które wyznaczają sprawiedliwie jego dalsze losy. Trzeba będzie również znaleźć rozwiązanie, jak funkcjonować przy zmniejszającej się liczbie studentów na Wydziale Lekarskim.

Drastycznie zmniejszyło się również zainteresowanie studiowaniem w Caen, na Wydziale Lekarskim, studentów z innych krajów np. Kanady czy krajów arabskich. Wobec otwarcia granic i podobnych kosztów studiów, studenci będą wybierali najbardziej prestiżowe uczelnie, i musimy się do tego przygotować.

Zarabiać na sobie

Typowe przedmioty teoretyczne nauczane są w zakładach przyklinicznych, np. biologii molekularnej na I roku nauczają Zakład Genetyki i Rozrodczości, pracujący na rzecz Kliniki Ginekologii i Położnictwa i Kliniki Pediatrii. Z moich obserwacji wynika, że bardzo wzmacnia to naukowo kliniki, bo wyposaża je w warsztaty (w laboratoriach jest najnowszy sprzęt, np. Zakład Genetyki posiada dwa sekwenatory i są one używane do codziennej pracy, również diagnostycznej), a z drugiej strony - obniża koszty dydaktyki, ponieważ zakłady wykonują szereg badań diagnostycznych, zarabiając na sobie. Ośrodki uniwersyteckie wspierane są w pracy naukowej pieniędzmi z grantów naukowych, etatami naukowymi i pełnym wyposażeniem pracowni. Pomoc ta ma służyć nie tylko realizacji jednego programu, ale wykonywaniu określonych

zadań badawczych przez dłuższy czas. Generalnie kładzie się ogromny nacisk na rozwój nowoczesnych metod badawczych, diagnostycznych. Mam jednak wrażenie, że mimo takiego wyposażenia laboratoriów zbyt mało jest dobrych publikacji. Duży, a może zasadniczy ciężar prowadzenia badań naukowych spoczywa na doktorantach. Popularne wśród pracowników naukowych jest wybranie jako tematyki badań, wąskiego tematu i próba uzyskania w nim pozycji liczącego się eksperta.

Nauczanie problemowe... problemem

Godziny pensum rozliczane są bardziej rygorystycznie niż u nas. Wprawdzie profesor ma obowiązek zrealizowania osiemdziesięciu godzin dydaktycznych, ale każda godzina przeprowadzanych zajęć musi być odnotowana. Zajęcia kliniczne np. z ginekologii i położnictwa trwają łącznie osiem tygodni i dopiero w czasie tych zajęć nauczana jest np. szczegółowa anatomia i histologia narządu rodnego, patomorfologia zmian w narządzie rodnym. Wydział Lekarski w Caen ma duży kłopot z wprowadzeniem zalecanego obecnie modelu nauczania problemowego. Raczej jest to system nauczania blokowego, dobrze usystematyzowany.

We Francji kilka wydziałów naucza już medycyny problemowo. W ukazującym się kwartalniku dotyczącym dydaktyki medycznej omawiane są szczegółowo zarówno metody nauczania, jak i zakresy programowe z każdego przedmiotu na poszczególnych wydziałach. Nie ma jednak jednolitego ogólnokrajowego programu nauczania. Każda uczelnia ma obowiązek wypracowania go samodzielnie.

Co daje stała współpraca z ośrodkami naukowymi w innych krajach? Wydaje mi się, że podstawowa korzyść związana jest z możliwością śledzenia, jak funkcjonują liczące się laboratoria, jak są wyposażone, jakie są tendencje w badaniach naukowych. Łatwiej jest wtedy dostosowywać Zakład w naszej Akademii do współczesnych wymagań. Nawet regularne czytanie literatury nie dostarcza takiej wiedzy. Konieczna jest wymiana doświadczeń. Druga korzyść wiąże się z możliwością kształcenia naszych młodych kolegów. Zawsze chętniej zostanie przyjęta na staż osoba zaprzyjaźniona z ośrodkiem. Najtrudniej jednak prowadzić wspólne badania tak, aby w publikowanej pracy były wyniki badań z obu ośrodków.

Stawomir Wotczyński

ODWIEDZILI NAS

Oficjalny gość z Niemiec z wizytą w DSK AMB

W dniu 7.10. br. w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym przebywał z wizytą onkolog prof. dr Wilfried Eberhardt, oficjalny gość naszej Akademii, przedstawiciel Uniwersytetu w Essen. W towarzystwie Prorektora ds. Nauki dr. hab. J. Niklińskiego i Dziekana Wydz. Lekarskiego prof. dr. hab. M. Kaczmarek, prof. Eberhardt oglądał Izbę Przyjęć, Blok Operacyjny, Oddział Intensywnej Terapii, Oddział Pooperacyjny, Klinikę Onkologii, Klinikę Chirurgii, Zakład Radiologii i III Klinikę Chorób Dzieci.

Szpital wyraźnie podobał się gościowi z Essen. Bardzo pozytywne wrażenie wywarło na nim nowoczesne wyposażenie, oraz miłe i naturalne przyjęcie przez lekarzy dyżurnych, którzy popisali się kompetentną dyskusją dotyczącą chorych. Gość nie miał trudności w porozumiewaniu się z personelem. Rozmowy toczyły się zarówno po angielsku, jak i po niemiecku.

Opinia prof. Eberhardta na temat

Dziecięcego Szpitala Klinicznego, który może i powinien być wizytówką naszej Uczelni, jest bardzo istotna we współpracy między Akademią Medyczną w Białymstoku a Wydziałem Medycznym Uniwersytetu w Essen. Warto podkreślić, że w Essen znajduje się bardzo nowoczesny, duży, uniwersytecki szpital dziecięcy.

Planowana współpraca obejmie w pierwszym rzędzie onkologię oraz traumatologię, następnie będzie rozszerzana stosownie do potrzeb i możliwości. Będzie polegać m.in. na szkoleniu lekarzy, wymianie doświadczeń organizacyjnych, planowaniu i realizacji zadań naukowych, wspólnym zdobywaniu środków na badania naukowe. Współpraca z pewnością przyniesie wymierne efekty dla uczelni, szpitali i co najważniejsze, pomoc chorym dzieciom.

*Maciej Kaczmarek
Wojciech Dębek*

Attaché naukowy Ambasady Francji w Warszawie z wizytą w AMB

W dniu 17 września 2002 na zaproszenie Rektora Akademii Medycznej w Białymstoku prof. Jana Górskiego wizytę w naszej Uczelni złożył attaché naukowy Ambasady Francji w Warszawie dr Jean Favero. Wizyta była okazją do przedstawienia dorobku dotychczasowej współpracy z ośrodkami naukowymi we Francji. Dr Jean Favero zapoznał się z bazą naukową, kliniczną i dydaktyczną naszej Uczelni i spotkał się z kilkoma pracownikami Akademii Medycznej. Dr Jean Favero doskonale zna problemy pracy naukowej i środowisk naukowych. Przed przyjazdem do Polski był dyrektorem laboratorium CNRS



w Montpellier i posiada imponujący dorobek naukowy w dziedzinie immunologii. Dr Jean Favero odwiedził Zakład Endokrynologii Ginekologicznej, Klinikę Ginekologii, Klinikę Perinatologii, Zakład Patofizjologii Ciąży, Pracownię Immuno-genetyki Kliniki Endokrynologii, Zakład Klinicznej Biologii Molekularnej, Zakład Anatomii Prawidłowej, a także zwiedził Pałac Branickich.

W czasie wizyty przeprowadził rozmowy z Rektorem Akademii Medycznej w Białymstoku prof. dr. hab. Janem Górskim, Prorektorem ds. Nauki dr. hab. Jackiem Niklińskim, Dziekanem Wydziału Lekarskiego prof. dr. hab. Maciejem Kaczmarem. W rozmowach dr Jean Favero deklarował swoją pomoc i poparcie Ambasady Francji w nawiązywaniu współpracy międzyuczelnianej i prowadzeniu wymiany studentów, wspólnych badań naukowych z ośrodkami naukowymi we Francji. Zakład Endokrynologii Ginekologicznej i Klinika Ginekologii już od blisko piętnastu lat współpracują z Uniwersytetem w Caen. W najbliższym czasie podjęte zostaną starania o podpisanie umowy o współpracy między naszą Uczelnią a Uniwersytetem w Caen w Normandii we Francji. Zainteresowani mogą zwracać się z pytaniami i problemami dotyczącymi współpracy z Francją pod adres

jean.favero@diplomatie.gouv.fr

Stawomir Wołczyński

INTERGEL®

GYNECARE INTERGEL

Adhesion Prevention Solution



Skuteczna profilaktyka zrostów pooperacyjnych!

Każdy zabieg chirurgiczny lub ginekologiczny
– to potencjalne zagrożenie wystąpienia
zrostów w jamie otrzewnowej.

Zrosty mogą prowadzić do bardzo ciężkich
powikłań jak:

- niedrożność mechaniczna jelit
- niepłodność
- silne bóle w miednicy wymagające operacji

INTERGEL® to substancja w postaci żelu, którą można użyć w trakcie operacji klasycznych i laparoskopowych. Zabezpiecza ona wszystkie organy wewnątrz jamy otrzewnowej przed powstaniem zrostów. Preparat nie ma żadnych skutków ubocznych. Może być użyty zarówno podczas zabiegów u dorosłych, jak i u dzieci.

Powyższa informacja medyczna jest sponsorowana przez firmę
Johnson-Johnson Poland

WYŻEJ NIE BĘDĘ

Obrodziło w tym roku dr. Andrzejowi Gajewskiemu w stanowiska. Najpierw został dyrektorem PFRON, a kilka miesięcy później przewodniczącym Rady Podlaskiej Regionalnej Kasy Chorych. Duże to obciążenie, zwłaszcza że działalność pierwszej z tych instytucji trzeba rozwijać przy malejących z roku na rok funduszach, drugą zaś przyjdzie zamykać, a właściwie przekształcać w Fundusz Ochrony Zdrowia.

Ta ostatnia sprawa wywołuje wiele emocji. Jedni twierdzą, że jest to tylko zamiana stołków i napychanie, i tak już wypchanych kieszeni pracowników kas. Inni natomiast, że wreszcie każdy pacjent, niezależnie od tego, czy mieszka w Pcimiu Dolnym czy w stolicy, będzie miał równy dostęp do świadczeń. Nowy Przewodniczący jest pełen nadziei.

Red. Został Pan przewodniczącym Rady upadającej Kasy Chorych.

Andrzej Gajewski: Nie upadającej, tylko kończącej swoją działalność.

Red. Złą sławą cieszyła się ta nasza Kasa.

A. Gajewski: To fakt. Od zarania wisi nad nią jakies fatum, zwłaszcza jeżeli chodzi o zarząd i funkcjonowanie Kasy. Trzeba to zmienić. Już teraz realizujemy program naprawczy, chociaż brzmi to paradoksalnie, opracowany przez obecny zarząd. Musimy przecież zbilansować ten rok. W sumie jednak całe nasze, mówię tu o radzie, zadanie polegać będzie na przekształceniu Kasy.

Red. Czy to dobrze, że kasy chorych zakończą swój żywot?

A. Gajewski: Ja generalnie jestem zwolennikiem likwidacji kas. Uważam jednak, że musi istnieć jakaś instytucja, która będzie gromadziła środki na ochronę zdrowia, i rozdysponowywała je. Moim zdaniem, fundusze powinny być umiejscowione przy wojewodach, a dzielone przez administrację rządową.

Red. Co według Pana da centralizacja środków?

A. Gajewski: Możliwość większej kontroli. Do tej pory nikt dokładnie nie sprawdzał na co wydawane są pieniądze. Rady społeczne, które mają powstać przy Funduszu, a w których skład będą wchodzić przedstawiciele samorządu, związków zawodowych, organizacji pozarządowych, mają patrzeć na ręce zarządowi. Ta koncepcja jest naprawdę lepsza. Obecnie ogromne pieniądze, które są w kasie wydawane są bez kontroli.

Red. Mówi to Przewodniczący Rady Kasy?

A. Gajewski: Rzeczywiście tak się złożyło, ale ja dopiero zacząłem pełnić tę funkcję.

Red. Jest Pan dyrektorem PFRON, przewodniczącym rady PRKCh, jakie jeszcze funkcje będzie Pan pełnił?

A. Gajewski: Byłem już wojewodą, więc wyżej nie będę. Nigdzie się nie wybieram. Nawet nie startuję w wyborach samorządowych. Byłem i na pewno pozostanę nauczycielem akademickim.

Danuta Ślósarska

(rozmowa przeprowadzona w dn. 10.09 br.)

ZE SZPITALI KLINICZNYCH

Przerwać zaklęty krąg niemocy

Ogólna niemoc, kręcenie się wokół własnej osi, niemożność wykonania kroku w żadną stronę - dług narasta, a szpital nie jest w stanie ani zwiększyć przychodów ani obniżyć kosztów. Wierzyiele straszą wyrokami sądowymi i komorniczymi. Pracownicy domagają się podwyżki płac, podają szpital do sądu z powodu braku realizacji " Ustawy 203 " oraz zaległych zobowiązań z tytułu przepracowanych wcześniej dyżurów. Wniosek jest jeden - jeżeli nic nie zrobimy, powtórzymy przypadek Szpitali Klinicznych w AM w Gdańsku, które utraciły płynność finansową. Szybko muszą dokonać restrukturyzacji, gdyż efekty powinny być natychmiastowe. W takich wypadkach sięga się do rozwiązań najprostszych, bo nie ma czasu na gruntowną analizę i wyciąganie wniosków, a w efekcie wdrażanie czasochłonnych programów naprawczych. Popelnia się błędy, ale wszystko jest dozwolone, bo walczy się o byt, o prze-trwanie. Zrywa się wcześniej zawarte porozumienia z pracownikami. Nadchodzi najgorsze- redukcja zatrudnienia. W Gdańsku mówi się o pilnym zwolnieniu dwustu osób.

Teraz fakty: Szpital w roku ubiegłym nie wykorzystał 150 tysięcy złotych dotacji celowej Ministerstwa Zdrowia na oddział ratunkowy. Klinika Okulistyki nie wykonuje dochodowej procedury wszczepiania soczewek z małego cięcia z powodu braku sali operacyjnej. Zakład Diagnostyki Laboratoryjnej nie wykonuje odpłatnych badań dla pacjentów spoza szpitala, bo nie ma odpowiedniej ilości probówek i odczynników. Administracja nie zdążyła złożyć na czas faktur za świadczenia, przez co pieniądze leżą na koncie Kasy, a nie naszym.

Szanowni Czytelnicy, pracownicy Akademii i Szpitala - chciałbym uświadomić Państwu powa-

gę sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy. Utrata płynności finansowej sprawia, że nasze kłopoty stają się kłopotami Akademii, ponieważ Uczelnia jest organem założycielskim. W świetle obowiązującego prawa Akademia przejmuje wszelkie zobowiązania szpitala w przypadku jego likwidacji. Gdyby zrealizował się ten czarny scenariusz, Uczelnia nie byłaby w stanie spłacić długu. Na dzisiaj jest to kwota ok. 30 milionów zł. Jaka byłaby przyszłość Uczelni? Jakie byłyby konsekwencje tego faktu dla całego regionu? Te pytania pozostawiam bez odpowiedzi.

Oddłużenia szpitali nie będzie

Wszystkim, którzy bagatelizują problem, uważając, iż będzie oddłużenie szpitali klinicznych oświadczam, że nie będzie. Gdańsk jest tego transparentnym przykładem.

Nasuwa się pytanie, czy w tej sytuacji jest szansa na poprawę i co należy zrobić, aby było lepiej. Szansa oczywiście jest, ale wymaga wysiłku od wszystkich, którzy poczuwają się do współodpowiedzialności. Apeluję do Związków Zawodowych o rozwałę i konstruktywną współpracę. Musimy jak najszybciej zahamować tendencję do powiększania długu. Szpitalowi grożą pierwsze egzekucje komornicze. Oznacza to, że pieniądze za świadczenia będą wpływały na konto wierzycieli, a nie Szpitala. Działania muszą być doraźne i długofalowe.

Po pierwsze, konieczne jest zwiększenie przychodów poprzez sprawne działania administracji, zaczynając od dyrekcji, aby wartość kontraktów była jak najwyższa a obrót pieniądza szybki i jak najkorzystniejszy dla Szpitala. Po drugie, potrzebne jest zielone światło dla tych klinik i zakładów, które w największym stopniu powiększają przychód. Rozumiem przez to realizację w pierwszej kolejności zakupów



dla tych jednostek. Następnie likwidowanie irracjonalnych barier, które uniemożliwiają normalne funkcjonowanie klinik i zakładów, o których wspominałem wcześniej. Obniżenie kosztów to przede wszystkim wprowadzenie schematów postępowania m.in. w zakresie leczenia krwii, gospodarki lekiem antybiotykoterapii, zakażeń szpitalnych. W zakresie tego ostatniego zrobiono wiele i przy tej okazji chciałbym podziękować dotychczasowemu epidemio-logowi - dr. Stefanowi Kuroczyckiemu. Wprowadzenie przejrzystego systemu

oceny obciążenia pracą pozwoli z jednej strony na motywowanie najlepszych zaś z drugiej na racjonalizację zatrudnienia.

To w największym skrócie tyle. W następnych numerach postaram się na bieżąco informować Państwa w sposób bardziej szczegółowy, czym się aktualnie zajmujemy i jakie zmiany zamierzamy wprowadzić.

Jerzy Kamiński

KSZTAŁCENIE PODYPLOMOWE - NOWE ZASADY ORGANIZACJI PROGRAMOWYCH KURSÓW SPECJALIZACYJNYCH

Specjalizujący się lekarze zobligowani są do ukończenia specjalizacji w ściśle określonym czasie. Szczególnie ten czas jest istotny w odniesieniu do rezydentów finansowanych z budżetu państwa. Przekroczenie czasu realizacji specjalizacji, zgodnie z prawem, skutkuje pozbawieniem lekarza możliwości jej dokończenia i skreśleniem z rejestru specjalizujących się osób. Jednym z obowiązków specjalizujących się lekarzy, w nowym jednostopniowym systemie, jest ukończenie przewidywanych programem kursów.

W dotychczasowym, dwustopniowym systemie nad zabezpieczeniem organizacji programowych kursów specjalizacyjnych w skali kraju czuwało CMKP. W obecnym systemie, opartym na odejściu od centralnej organizacji kursów specjalizacyjnych, funkcję organizatora kursów przejmuje uczelnia medyczna. Na ten cel przekazana została wiosną br. z Ministerstwa Zdrowia dodatkowa dotacja na dydaktykę w celu intensyfikacji i zabezpieczenia kształcenia podyplomowego lekarzy. Priorytetem, w ramach tej dotacji, powinno być zabezpieczenie środków na realizację programowych kursów specjalizacyjnych, w zakresie specjalizacji realizowanych w nowym, jednostopniowym systemie wprowadzonym w 1999 roku. W specjalizacjach, w których szkolenie podjęła pokaźna liczba lekarzy, kursy programowe powinna zabezpieczyć każda uczelnia. W odniesieniu do specjalizacji wąskich, w których specjalizację podejmuje niewiele osób, kursy mogą być

prowadzone tylko przez niektóre uczelnie, w drodze porozumienia między uczelniami i w ramach posiadanych środków na szkolenie podyplomowe.

Należy pamiętać, że kursy powinny spełniać kryteria określone rozporządzeniem Ministra Zdrowia z dnia 6 sierpnia 2001 r. w sprawie specjalizacji lekarzy, lekarzy stomatologów (Dz. U. Nr 83, poz. 905 oraz Nr 148, poz. 1661) i zostać wpisane na listę prowadzoną przez Centrum, po uzyskaniu opinii odpowiedniego konsultanta krajowego. Kursy wpisane na listę CMKP, zostaną sfinansowane przez akademię medyczną ze środków przyznanych uczelni w ramach dotacji.

Oto krótka "recepta na kurs" finansowany przez akademię medyczną w ramach dotacji na kształcenie podyplomowe:

1. Pozyskanie informacji o obowiązujących w ramach konkretnej specjalizacji kursach (dane z programów specjalizacyjnych publikowanych przez CMKP, informacje dostępne również w sekretariacie Prorektora ds. klinicznych).
2. Wypełnienie właściwego formularza ze strony www.cmkp.edu.pl i uzyskanie pozytywnej opinii odpowiedniego konsultanta krajowego.
3. Przekazanie formularza do sekretariatu Prorektora ds. klinicznych (termin upływa w październiku). Uczelnia ubiegać się będzie o wpis na listę prowadzoną przez CMKP.

Marek Rogowski

URATOWAĆ ŻYCIE WCZEŚNIAKOM

Nie pomogły słowa o przyjaźni polsko- litewskiej ani nazwiska znanych aktorów. Stadion KS Jagiellonii w dniu 5 października świecił pustkami. A szkoda, bo cel był zbożny. Parlamentarzyści polscy i litewscy, a także aktorzy mieli rozegrać między sobą dwa mecze piłki nożnej, zaś dochód przeznaczyć na Klinikę Neonatologii Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego w Białymstoku. Miało być wielkie wydarzenie, wielki show, duże pieniądze na zakup aparatury do reanimacji i terapii wcześniaków.... Była wielka kłapa! Smutno.

Przed meczem mówiła Pani, że łatwiej jest organizować imprezy charytatywne na prowincji. Co teraz może pani powiedzieć?

Weronika Marczuk-Pazura (Art.Sport Fundacja - organizator)

Pracujemy od trzech lat, zagraliśmy w sześćdziesięciu miejscowościach i nigdzie taka sytuacja nie miała miejsca. Zawsze były tłumy. Jest to dla nas bardzo bolesne. Nie umiem powiedzieć, jaki był powód, że ludzie nie przyszli. Z naszej strony było wszystko dograne. Podobno są u was problemy z nagłaśnianiem takich imprez w prasie. Najważniejszym naszym celem było zebranie pieniędzy na wcześniaki i w tej sytuacji będziemy musieli to jakoś naprawić. W przyszłości będziemy robili takie imprezy w miejscach, gdzie mamy gwarancję, że się uda.



Jakie wrażenia?

Doc. Marek Szczepański (kierownik Kliniki Neonatologii)

Jest mi po prostu smutno. W całej tej imprezie zabrakło głównego hasła " wcześniak" Trudno ..., ale pocieszam się, że przy okazji zawarłem pewne kontakty i w następnym roku spróbuję zrobić jeszcze raz imprezę na rzecz Kliniki Neonatologii.



Jak się grało?

Olaf Lubaszenko

Było ciężko. Przeciwnicy są świetni, najlepsi z jakimi do tej pory graliśmy. Cieszę się, że nawiązaliśmy kontakty towarzyskie z artystami litewskimi. Kwestię frekwencji mogą komentować ludzie, którzy tu mieszkają. Niech każdy odpowie sobie co chce. Mnie nie wypada tego robić. My nie wybrzydząmy. Jeździmy tam, gdzie nas zapraszają. To jest nasza powinność wobec tych, którzy potrzebują pomocy.

Niemrawo grali nasi politycy. Skupili się tylko na obronie. Tak to wygląda w świecie polityki?

Donald Tusk

W świecie polityki najważniejsza jest skuteczność. Wygraliśmy pierwszy mecz w dziejach drużyny parlamentarnej. Jesteśmy szczęśliwi tym bardziej, że w naszej drużynie wystawiamy tylko parlamentarzystów.

Drużyny europejskie, łącznie z dzisiejszymi przeciwnikami, wzmacniają swoje siły i to stawia nas w lepszej sytuacji. Zagraliśmy mecz kiepski pod względem piłkarskim, ale graliśmy bardzo ambitnie.





Jak Pan ocenia grę parlamentarzystów?

Stefan Friedmann

Nasi politycy wygrali 1: 0 i jest to jeden z nielicznych sukcesów naszych polityków.



Ta impreza to duży niewypał?

Jan Zaworski (Polsko-Litewska Izba Gospodarki Rynków Wschodnich)

W sensie stosunków polsko- litewskich spotkanie spełniło swoją rolę. Gorzej było z celem charytatywnym. Mimo, że Litwini naciskali, aby impreza odbyła się w Suwałkach, ja zrobiłem wszystko, aby odbyła się w tym miejscu, gdzie jest siedziba szpitala. Sam zmobilizowałem cztery autokary ludzi. Była mniejszość litewska, społeczność suwalska. Okazuje się, że nawet sławy aktorskie nie przyciągnęły społeczności białostockiej.



Trochę wstyd nam Panie Wojewodo?

Jerzy Półjanowicz- wicewojewoda

Nie. Dlaczego? Atmosfera na stadionie była ciepła i radosna. Myślę, że trochę deszcz odstraszył ludzi. Może organizatorzy zrobili nie wszystko, albo prawie nie wszystko. Wydaję mi się, że promocja w mediach była słaba, poza tym ludzie często nie czytują gazet. Jednak ci, którzy tu przyjechali są naprawdę szczęśliwi.



Z czego cieszy się Władza?

Stefan Friedmann

Władza cieszy się, że się spełnia, że będzie mogła powiedzieć, że się odbyło, że byli przy tym, że się zacieśniła przyjaźń. Dalej wszystko upływa w miłą, przyjazną, serdeczną atmosferze. Władza nie umie mówić po ludzku. Oni są zadowoleni, bo władza zawsze jest zadowolona z siebie.

Rozmawiała: *Danuta Ślósarska*
Zdjęcia: *Adam Hermanowicz*

OD HISTORII DO WSPÓŁCZESNOŚCI

CO DALEJ Z MUREM PARAWANOWYM I Z PRZEDSTAWIENIEM MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ W OGRODZIE BRANICKICH?

W południowo - zachodnim narożniku ogrodu pałacowego znajduje się mur zasłaniający dzisiaj wejście do piwnic, w których przechowywane były warzywa stołówki akademickiej. Jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia w neogotyckiej niszy tego muru znajdował się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej namalowany przez Józefa Blicharskiego.

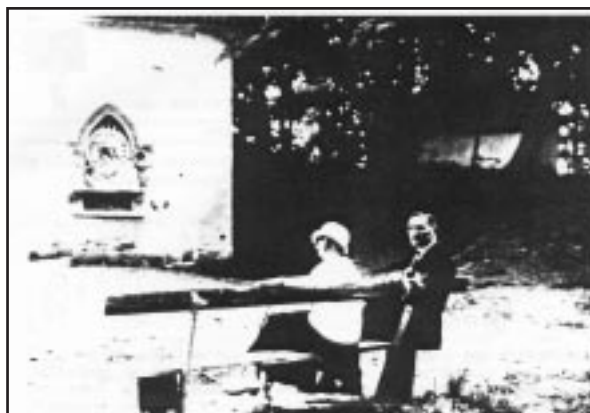


Historia Ścianki Neogotyckiej w Ogrodzie Branickich (tak nazywają ten obiekt fachowcy) sięga XVIII w., kiedy pełniła ona rolę parawanu zamykającego ogrodową perspektywę widokową. Ten niewielki element architektury ogrodowej jest zaznaczony na planie rezydencji białostockiej w czasach Jana Klemsa Branickiego. Plan ten opracował wybitny znawca historii Białegostoku tego okresu - ks. Jan Nieciecki. Ukazuje on stan założenia białostockiego w 1771 roku. Rok ten kończył hetmański etap dziejów rezydencji i jest dobrze udokumentowany pośmiertnym inwentarzem. Interesujący nas obiekt jest w nim określony jako "ścianka dla prospektu". Z tego okresu pochodzi zachowana do dziś nisza, która była ozdobiona malowidłem, po którym jednak nie pozostały żadne ślady. Ostrobramska neogotycka arkada otaczająca niszę jest, zdaniem prof. Józefa Maroszka, najstarszym na ziemiach polskich przejawem zastosowania gotyku, jako romantycznego stylu historycznego.

Osiemnastowieczne ryciny Pierre'a Ricauda de Tirregaille'a, znajdujące się w Bibliotece Narodowej w Paryżu, przedstawiają ściankę parawanową z niszą zamkniętą od góry półkolistym łukiem z umieszczonymi symetrycznie pilastrami, zwieńczoną dwiema wazami. Prof. Józef Maroszek sugeruje, że już w XVIII w. nisza mogła być ozdobiona wizerunkiem Matki Boskiej

Ostrobramskiej z inicjatywy architekta krajobrazu Knackfusa, sprowadzonego z Wilna w celu realizacji perspektyw ogrodowych i widokowych m.in. w Parku Branickich. Zdaniem Profesora wizerunek ten, zniszczony przez warunki atmosferyczne, został odtworzony przez Józefa Blicharskiego po uroczystej koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, która odbyła się 2 lipca 1927 r. w Wilnie. Dalsze losy malowidła były tak smutne, jak losy wielu naszych zabytków - zatynkowany i zakryty przed okiem okupantów w czasie II wojny światowej, czasowo odkryty w latach sześćdziesiątych, został potem całkowicie. Pozostała niszcząca, strasząca obdartym tynkiem i ozdobiona papierową reprodukcją obrazu nisza (zdj.1) i mało kto pamięta o tym, że było to miejsce, przed którym, jeszcze nie tak dawno, za życia naszych rodziców, na ławeczce spędzały czas zakochane pary (zdj.2), a Matka Boska Ostrobramska patronowała temu romantycznemu zakątkowi. Bo to "Ona wybiera sobie miejsca, gdzie możemy z Nią się spotykać, do Niej przychodzić i otwierać przed Nią nasze serca".

Anna Andrzejewska



Komentarze

Niepozorny mur parawanowy, czy może jak go za osiemnastowiecznymi źródłami określa ks. Jan Nieciecki "Ścianka dla prospektu" po bliższym zapoznaniu się z jego przeszłością, okazuje się być bardzo ciekawym zabytkiem. Jest jednym z niewielu, chyba nawet jedynym autentycznym osiemnastowiecznym elementem małej architektury ogrodowej zachowanym na terenie parku. Inne tego rodzaju pozostałości, jak np. bramy wejściowe zostały znacznie zmienione i przebudowane, tu zaś mamy do czynienia z obiektem, który praktycznie poza pracami

konserwatorskimi w XIX i XX w. no i zniszczeniem malowidła o treści sakralnej, nigdy nie był zmieniany. Przeprowadzane od szeregu lat pod auspicjami Ośrodka Ochrony Zabytkowego Krajobrazu prace rewaloryzacyjne ogrodu Branickich są dobrą okazją do objęcia programem konserwatorskim także i interesującego nas muru parawanowego. Po przeprowadzeniu niezbędnych prac badawczych (być może odsłonią one jakieś szczątki istniejących tu wcześniej przedstawień Matki Boskiej Ostrobramskiej), mur winien być

osuszony, po czym należy skuć tynki i położyć nowe, umożliwiające oddychanie struktury muru.

Jest to zadanie, którego przy życzliwej współpracy społeczności akademickiej powinien podjąć się właściciel całości założenia ogrodowego, a więc władze samorządowe miasta.

*Antoni Oleksicki
Regionalny Ośrodek Studiów
i Ochrony Środowiska
Kulturowego w Białymstoku*

DOKTORZY HONORIS CAUSA (2)

Prof. dr hab. Tadeusz Michał Kielanowski

Prof. Tadeusz Kielanowski otrzymał tytuł doktora honoris causa AMB w 1965 r., pięć lat po dr. Sztachelskim, z którego inicjatywy, przed piętnastu laty, podjął się organizacji w Białymstoku akademii medycznej. Uważał, wbrew opinii wielu sceptyków, że taka szkoła może powstać w mieście ubogim nie tylko w szpitalu i lekarzy ale również podstawowe elementy miejskiej struktury. Realizując podjęte zadanie dokonał wielkiej pracy w sferze materialnej. Odbudował i zaadoptował do nowych potrzeb pałac i inne budynki, zorganizował zespół dydaktyczny odpowiadający warunkom szkoły wyższej. Zachęcił młodych, dobrze zapowiadających się naukowców, po lubelskiej AM, oraz ludzi posiadających już cenzus naukowy do przeniesienia się do Białegostoku. Jednocześnie do zespołu włączył, pracujących w mieście, doświadczonych lekarzy praktyków.

Po pięciu latach sprawowania funkcji rektora, kiedy dyplomy lekarzy otrzymywali pierwsi absolwenci założonej przez niego uczelni, zwolnił się na własną prośbę, opuścił Białystok i objął stanowisko kierownika kliniki ftyzjatrycznej AM w Gdańsku.

Tadeusz Michał Kielanowski urodził się w 1905 r. we Lwowie. Jego ojciec i dziadek ze strony matki byli lekarzami. Otrzymał bardzo staranne wykształcenie. Nauki w zakresie szkoły średniej pobierał, oprócz Lwowa, w Grazu i Nancy, ale znajomość języków francuskiego i niemieckiego wyniósł z domu rodzinnego.

Posiadał również uzdolnienia i wykształcenie muzyczne, a muzyka odgrywała ważną rolę w jego życiu.

Po maturze podjął naukę na wydziale prawa w Paryżu i jednocześnie studiował w szkole nauk politycznych. W tym czasie, jak sam pisze, miał okazję czytać publikacje anarchistów Bakunina i Kropotkina oraz klasyków historii ruchów robotniczych, na przykład dzieła twórców utopijnego socjalizmu, które wywarły na nim nieprzemijające wrażenie.

Przed otrzymaniem dyplomu porzucił studia we Francji i wbrew opinii otoczenia wstąpił na wydział lekarski Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Studia ukończył z wynikiem bardzo dobrym, w najkrótszym możliwym terminie.

Już w czasie studiów zetknął się z problemem gruźlicy, praktycznie wtedy jeszcze w cięższych przypadkach nieuleczalnej. Po dyplomie rozpoczął staż na internie z przydziałem na salę gruźliczą. Rozczarowany atmosferą bezradności wobec choroby, przeniósł się do zakładu anatomii patologicznej i tam kontynuował swoje zainteresowania.

W roku akademickim 1935/36 otrzymał stypendium naukowe. W Berlinie i Dusseldorfie przebywał krótko. Zniechęcony upartyjnieniem medycyny niemieckiej wyjechał do Paryża i blisko rok pracował w laboratorium gruźlicy doświadczalnej Instytutu Pasteura. Złożył również wizytę naukową w Anglii. Wkrótce po powrocie do kraju opuścił zakład anatomii patologicznej i rozpoczął jako wolontariusz specjalizację z ftyzjatrii a jednocześnie pracował zarobkowo



1905 - 1992

w domu akademickim dla chorych na gruźlicę. W maju 1939r., na Międzynarodowym Kongresie Zdrowia Akademickiego w Zurychu, wygłosił wykład na temat lwowskiego pólśanatorium akademickiego, a przedstawione przez niego idee zaowocowały po wojnie powstaniem tego typu placówek we Francji.

Po zajęciu Lwowa przez Związek Sowiecki był asystentem oddziału gruźliczego kliniki. Jak wspomina: "...istniał Wydział Lekarski ze swoimi profesorami i asystentami w małym zmienionym składzie personalnym, bo władze otaczały profesorów szczególnym szacunkiem", "...nawet politycznie prawicowo zaangażowanych profesorów władze radzieckie nie dyskryminowały"... Z innego fragmentu wspomnień wynika, że robiły czasem wyjątki.

W czasie, gdy Lwów znalazł się we władaniu Niemców, nadal pracował w szpitalu gruźliczym, w którym starano się dać zatrudnienie jak największej liczbie polskich lekarzy, aby zapewnić im dokumenty i jakieś środki utrzymania.

W październiku 1944r. został powołany do wojska i w tym samym czasie zaproponowano mu współpracę w organizacji wydziału lekarskiego na tworzoną w Lublinie uniwersytecie. W dniu 3 stycznia 1945 r., wciąż w mundurze, wygłosił pierwszy w powojennej Polsce wykład z medycyny. Wkrótce przystąpił do organizacji zakładu anatomii patologicznej, w bardzo prymitywnych warunkach, praktycznie bez instrumentarium. Do jesieni 1945 był jego jedynym pracownikiem. W tym samym roku habilitował się, a następnie został powołany na stanowisko profesora nadzwyczajnego patologii ogólnej i doświadczalnej. Jednocześnie kierował kliniką ftyzjatryczną. Oba te przedmioty wykładał na uczelni.

Początek jego kariery administracyjnej rozpoczyna funkcja prodziekana. We wrześniu 1946r. został wybrany dziekanem wydziału lekarskiego i funkcję tę pełnił przez dwie kadencje. Od 1 września 1948r. prof. Kielanowski został mianowany rektorem uniwersytetu. Na tym stanowisku pozostał aż do wyłączenia wydziałów lekarskich z uniwersytetów. W marcu 1950 r. gdy był jeszcze rektorem UMCS, otrzymał propozycję budowania nowej akademii w Białymstoku. Przy poparciu ministerstwa i miejscowych władz, na przekór opinii wielu ludzi z innych środowisk naukowych, doprowadził do rozpoczęcia, już w październiku, pierwszego roku akademickiego w dziejach Białegostoku. Wkrótce też założył klinikę ftyzjatryczną.

W okresie jego kadencji Akademia rozwinęła się w pełno profilową szkołę lekarską. Powstały wszystkie niezbędne kliniki i zakłady, został zbudowany dom studenta z prawdziwego zdarzenia.

Od wyjazdu z Białegostoku w 1956 r., poza kierownictwem kliniki ftyzjatrii w Gdańsku, aż do emerytury, nie przyjmował innych stanowisk administracyjnych. Miał wreszcie czas na odbycie kilku podróży naukowych, wygłaszał referaty na posiedzeniach Academie Nationale de Medicine w Paryżu, a w 1966r. został wybrany jej członkiem korespondentem. W 1975 roku, w lubelskiej AM, otrzymał swój drugi doktorat honoris causa.

Prof. Kielanowski podejmował różne inicjatywy społeczne z których chyba najistotniejszą było założenie pierwszego w Polsce telefonu zaufania. Za działania naukowe, dydaktyczne i społeczne był wielokrotnie odznaczany i nagradzany. W okresie gdańskim dużo publikował, nie tylko prace kliniczne, ale również teksty poruszające istotne dla medyka i badacza problemy ogólne. W książce "O odpowiedzialności uczonych" pisał: "Wolność nauki to, oczywiście, prawo do interpretowania faktów tak, jak się sądzi, że należy je rozumieć, interpretować i głosić, ale nie jest to równocześnie prawo do prowadzenia takich badań, jakie dyktuje fantazja." W innych publikacjach przedstawiał swoje poglądy na problemy związane bezpośrednio z leczeniem chorych: "...klinika akademicka to przede wszystkim dobry szpital. W związku z tym leczenie chorych jest naszym pierwszym obowiązkiem, drugim dopiero - nauczanie studentów, a trzecim - praca naukowa".

Wiele jego wypowiedzi, pochodzących przecież sprzed lat, wciąż zachowuje aktualność: "Ludzi chorych beznadziejnie - a wszyscy przecież raz w życiu beznadziejnie chorujemy - także trzeba leczyć, bo należy zwalczać ich cierpienie, co również jest jednym z podstawowych zadań lekarza".

"... sztuka przynoszenia ulgi umierającemu jest niedoskonała, ale mogłaby zostać znacznie udoskonalona, gdyby nie panowała zasada, iż człowiek nieuleczalnie chory zajmuje niepotrzebnie miejsce w szpitalu, na którym można by położyć z pożytkiem (może i ekonomicznym? - bo ekonomia rządzi światem, a nie abstrakcyjna etyka) człowieka uleczalnego".

Cytaty te mogą być z powodzeniem uznane za głos w dyskusji toczącej się dzisiaj nie tylko w środowiskach medycznych.

Opracował: A. Litorowicz

ZJAZDY

World Ostomy Day - 2002 i 15 lecie Pol-Ilko w Białymstoku

World ostomy Day obchodzony jest co trzy lata. W tym roku nam przypadł zaszczyt organizacji konferencji z okazji Światowego Dnia Ludzi ze Stomią - 2002 i 15-lecia działalności Polskiego Towarzystwa Opieki nad Chorymi ze Stomią (Pol-Ilko) w kraju.

Konferencja odbyła się w dniach 12-15.09.2002 w Białymstoku i Białowieży. Mottem Konferencji była strofa wiersza Adama Asnyka:

Huczy woda po kamieniach,
A na głębi cicho płynie
Nie sądz ludzi po zachceniach
Ale prawdy szukaj w czynach.

Patronem honorowym obchodów został prof. dr hab. med. Zbigniew Puchalski. Głównym sponsorem przedsięwzięcia była firma zajmująca się dystrybucją sprzętu stomijnego "ConvaTec" Bristol Myers Squibb z Warszawy.

Oficjalne obchody Światowego Dnia Ludzi ze Stomią rozpoczęły się dnia 13.09.02r. w Aula Magna Akademii Medycznej w Białymstoku. W obchodach wzięło udział około 300 osób. Byli to przedstawiciele Zarządu Głównego Towarzystwa Pol-Ilko i wszystkich Zarządów Regionalnych Polski, przedstawiciele Towarzystw Stomijnych z Czech, Słowacji, Litwy, Łotwy i Estonii. Gościem honorowym był Przewodniczący Europejskiego Towarzystwa Stomijnego prof. Vladimír Kleinwächter z Czech.

Celem Konferencji była integracja środowisk stomijnych z Polski i z zagranicy, ukazanie problemów jakie wiążą się z przebyciem zabiegów operacyjnych, pielęgnacją chorych, edukacją pacjentów. Uczestnicy mieli okazję obejrzeć sprzęt i akcesoria do pielęgnacji stomii. Przedstawiony został również rys historyczny, działalność i osiągnięcia Podlaskiego Regionalnego Oddziału Pol-Ilko w Białymstoku. Alina Matysiak, przewodnicząca Zarządu Głównego Pol-Ilko podkreśliła rolę ruchu stomijnego w rozwiązywaniu problemów dotyczących opieki nad chorymi ze

stomią i poziom jaki reprezentujemy na tle Europy. Vladimír Kleinwächter, przewodniczący Europejskiego Towarzystwa Stomijnego zwrócił uwagę na ujednoczenie opieki nad chorymi ze stomią w świecie i rolę jaką odgrywa Pol-Ilko wśród towarzystw międzynarodowych.

Z okazji WOD 2002 z rąk Przewodniczącej Pol-Ilko Aliny Matysiak nominacje zasłużonego i honorowego członka Pol-Ilko otrzymali: mgr Elżbieta Mirgos-Solek (Warszawa), doc Jacek Szmeja (Poznań), dr Grażyna Kuciel-Lisiecka (Olsztyn), dr med. Andrzej Andrzejewski (Lublin) i dr med. Jadwiga Snarska (Białystok).

Czynny udział w konferencji wzięli pacjenci: m.in. Jerzy Truchanowicz zaprezentował film i opowiedział o zdobyciu najwyższego szczytu Andów w wystąpieniu pt. "Bliżej nieba z ConvaTec".

Oprócz bogatego programu naukowego organizatorzy zapewнили uczestnikom obchodów liczne atrakcje, m.in. koncert muzyki cerkiewnej w Hajnówce, pobyt w Białowieży, ognisko i zwiedzanie Puszczy Białowieskiej. Odbył się też I Światowy Bieg Stomików.

Jadwiga Snarska

10-ty Światowy Kongres Endokrynologii Ginekologicznej

W dniach 21-24 września 2002 r. odbył się we Wrocławiu 10-ty Światowy Kongres Endokrynologii Ginekologicznej. Wstępna decyzja o organizacji tego Kongresu w Polsce została podjęta podczas posiedzenia Executive Committee Międzynarodowego Towarzystwa Endokrynologii Ginekologicznej (ISGE) w 1999 r. w Buenos Aires (Argentyna), a potem zaakceptowana przez Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa w czasie Kongresu we Florencji. Inicjatorem i animatorem powyższej decyzji był prof. dr hab. Marian Szamatowicz - kierownik Kliniki Ginekologii naszej Uczelni. Pan Profesor został zaszczycony wyborem na Prezydenta Kongresu. Fakt ten był niewątpliwie wyrazem



Prezydium obchodów Światowego Dnia Ludzi ze Stomią i 15 lecie Pol-Ilko

Od lewej: dr med. Jadwiga Snarska - wiceprzewodnicząca Podlaskiego Regionalnego Oddziału Pol-Ilko, prof. Vladimír Kleinwächter - przewodniczący Europejskiego Towarzystwa Stomijnego, Alina Matysiak - przewodnicząca Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Opieki nad Chorymi ze Stomią, prof. dr hab. Zbigniew Puchalski - patron honorowy obchodów World Ostomy Day - Białystok - Białowieża - 2002, Katarzyna Hammer - dyrektor ConvaTec, doc. dr hab. Marek Rogowski - prorektor ds. Klinicznych AMB

uznania dla dorobku badawczego Pana Profesora i polskich naukowców w tej dyscyplinie wiedzy. Profesor Szamatowicz był gorącym zwolennikiem organizacji Kongresu w naszym regionie, jednak przegraliśmy, jako region, przez fakt, że nie mamy lotniska ("Marian, what does it mean Mikołajki"?). Ostatecznie pozostał Wrocław i z wielu względów była to decyzja trafna. Lotnisko z połączeniami międzynarodowymi, przepięknie odrestaurowana starówka, specyficzna atmosfera miasta i wreszcie miejsce Kongresu, nowoczesny hotel Dorint.

Nie łatwo jest organizować Kongres na odległość prawie 600 km, ale Profesor Szamatowicz miał wsparcie w przyjaciółach z Wrocławia, w Prof. Januszu Woytoniu i w Prof. Andrzeju Milewiczu, ale przede wszystkim wsparcie w Jego Klinicznym Zespole. Honorowy patronat nad Kongresem objął Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski. Dużej pomocy finansowej udzieliły firmy farmaceutyczne działające w Polsce.

Jednym z podstawowych celów organizacji Kongresu w Polsce było przyciągnięcie jak największej liczby uczestników z Krajów Europy Centralnej i Wschodniej, i cel ten został w pełni osiągnięty. Formuła Kongresu zakładała wykłady plenarne, sesje plenarne, wolne komunikaty i sesje plakatowe, a ponadto odbyły się sympozja narodowe. W obradach uczestniczyło prawie pięciuset uczestników z czterdziestu trzech krajów świata. Prof. Szamatowicz mówi: "Trudno oceniać Kongres, którego byłem głównym organizatorem, natomiast z tych listów i e-maili, które dotychczas otrzymałem mogę jednoznacznie wnosić, że zakończył się on sukcesem merytorycznym, organizacyjnym i towarzyskim. Sądzę, że Kraj nasz jako organizator Kongresu zaprezentował się bardzo godnie. Dzisiaj 10-ty Światowy Kongres Endokrynologii Ginekologicznej, 21-24 września 2002 r. to już historia, w której znaczącą rolę odegrała społeczność naszej Uczelni".

Anna Andrzejewska

Dni Serca, czyli profilaktyka przede wszystkim ...

Nasze serce, w dniu 29 września, po raz trzeci obchodziło swoje imieniny "Światowy Dzień Serca". Do obchodów organizowanych przez World Heart Federation włączyło się dziewięćdziesiąt krajów, w tym Polska. W tym roku Dzień Serca odbywał się pod hasłem: aktywny tryb życia i zdrowe odżywianie, to najskuteczniejsze metody zapobiegania chorobom układu krążenia.

Choroby układu krążenia u progu XXI wieku stanowią nadal główną przyczynę zgonów, także w naszym kraju. Powodują śmierć co drugiego Polaka. Wydawać się może, że na Podlasiu, gdzie

woda czysta i trawa zielona zawały serca występują rzadziej. Niestety tak nie jest, a sytuacja epidemiologiczna jest podobna w całym kraju. To alarmujące dane. Szczyt zachorowań zanotowano na początku lat dziewięćdziesiątych, ale obecnie obserwujemy systematyczną poprawę. Mamy dowody, że dzięki profilaktyce, a więc postępowaniu mającym na celu wyeliminowanie czynników ryzyka choroby wieńcowej, (palenia tytoniu, zaburzeń gospodarki lipidowej, nadciśnienia tętniczego itp.) możemy zahamować postęp miażdżycy, a nawet doprowadzić do jej cofnięcia. Posiadamy też nowoczesne leki, inhibitory enzymu konwertującego czy statyny, które nie tylko regulują ciśnienie krwi i poziom cholesterolu, ale chronią przed zawałem dzięki innym, niedawno odkrytym mechanizmom.

W województwie podlaskim "Dni Serca" organizowane są przez Klinikę Kardiologii od 1966 roku. Impreza organizowana jest w piętnastu miastach województwa podlaskiego i ma charakter imprezy plenerowej, poświęconej promocji zdrowia, profilaktyce chorób układu krążenia, i ochronie środowiska naturalnego. Zakończony został program "Vita Longa", a prowadzony jest program profilaktyki schorzeń układu krążenia w grupie 40-latków.

Podczas "Dni Serca" wykonywane są badania cukru, cholesterolu, pomiary ciśnienia tętniczego oraz udzielane są porady lekarskie. Społeczeństwo informowane jest na temat zdrowego żywienia, szkodliwości palenia tytoniu, zasad udzielania pierwszej pomocy. W tym roku wykonaliśmy rekordową liczbę oznaczeń cholesterolu, dzięki Ogólnopolskiemu Programowi Prewencji Choroby Wieńcowej "POLSCREEN" któremu patronuje Polskie Towarzystwo Kardiologiczne wspólnie z firmą farmaceutyczną Polfarma. "POLSCREEN" ma charakter działań profilaktycznych i edukacyjnych. Dwunastomiesięczne bezpłatne badania trwają dalej i objąć mają około miliona Polaków po trzydziestym piątym roku życia.

Profilaktyka choć niezwykle potrzebna i pożyteczna stanowi trudny problem. Przypomina "toczenie kamienia pod górę". Z czego to wynika? Myślę, że z ułomności ludzkiej natury. Trzeba sobie uświadomić, że pacjenci wolą raczej zażywać leki niż rozstać się z ulubionym sposobem odżywiania, walczyć z paleniem, aplikować regularnie odpowiednią porcję ruchu. Po prostu nie lubią poświęcić doraźnej przyjemności dla dość mglistej perspektywy posiadania lepszego zdrowia. Działania o charakterze "Dni Serca" problemów profilaktyki nie rozwiążą. Entuzjazm zapaleńców to ledwie jedno ogniwo łańcucha. W tym zakresie niezbędne są wielokierunkowe skoordynowane działania na różnych płaszczyznach.

Włodzimierz Musiał

Z SENATU

Uchwały i decyzje podjęte na posiedzeniu Senatu AMB w dniu 26 września 2002 roku

Senat jednomyślnie, pozytywnie zaopiniował mianowanie prof. dr hab. Anny Stelmaszuk na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Studium Języków Obcych.

Senat jednomyślnie wyraził zgodę na utworzenie nowych jednostek organizacyjnych Wydziału Lekarskiego:

- Zakładu Pielęgniarstwa Położniczo-Ginekologicznego na Oddziale Pielęgniarstwa
- Zakładu Propedeutyki Stomatologii na Oddziale Stomatologii
- Zakładu Stomatologii Społecznej i Profilaktyki na Oddziale Pielęgniarstwa

Senat nadał medal " Za Zasługi dla Akademii" dr. n. prawnych Włodzimierzowi Cimoszewiczowi.

Senat powołał stałe Komisje Senackie na okres kadencji 2002/2003.

(Uchwała Nr 31/2002 i Uchwała Nr 26/2002)

Senat powołał ze swego grona trzech przedstawicieli do Komisji Konkursowej ds. Stanowisk Kierowniczych i Komisji Konkursowej ds. Stanowisk Profesora Zwyczajnego i Profesora Nadzwyczajnego.

(Uchwała Nr 32/2002)

Senat powołał doraźną Senacką komisję ds.

organizacji Wydziału Pielęgniarstwa i Zdrowia Publicznego, przewodniczącym której i zarazem Pełnomocnikiem Rektora został dr hab. Jan Karczewski

(Uchwała Nr 33/2002)

Senat ustalił zasady rozliczania pensum dydaktycznego.

(Uchwały: Nr 34/2002 i Nr 35/2002)

Senat ustalił wysokość stawek za ponadwymiarowe godziny dydaktyczne (Opinia z dnia 26.09.2002)

Senat rozpatrywał sprawy szpitali klinicznych, wobec których Akademia Medyczna w Białymstoku pełni nadzór i podjął uchwały w sprawie pokrycia ujemnego wyniku finansowego SPSK i SPDSK.

(Uchwała Nr 36/2002 i Uchwała Nr 37/2002)

Senat dokonał zmiany w składzie Rady Społecznej SPSK; na miejsce prof. dr. hab. Jana Górskiego powołany został prof. dr hab. Michał Myśliwiec.

Senat powołał doraźną Komisję ds. nowelizacji Statutu AMB, w skład której weszli: prof. dr hab. Andrzej Dąbrowski (przewodniczący), prof. dr hab. Krzysztof Worowski, prof. dr hab. Zenon Mariak, dr hab. Jan Karczewski, dr hab. Marek Szczepański

Senat upoważnił JM Rektora prof. dr. hab. Jana Górskiego do podpisania umowy o współpracy z Uniwersytetem w Essen.

Krystyna Dyszkiewicz

WYDARZENIA I AKTUALNOŚCI**Nagrody i odznaczenia**

Na inauguracji roku akademickiego 2002/2003 Romana Danielewicz - dyrektor Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego M.Z. wręczył pracownikom AMB nagrody Ministra Zdrowia za osiągnięcia naukowe i dydaktyczne. Zespołowe nagrody naukowe otrzymały cztery zespoły badawcze: **1.** Prof. dr hab. Michał Myśliwiec, dr hab. Jolanta Małyszko, dr hab. Jacek Małyszko, dr Jacek Borawski, dr Tomasz Hryszko, **2.** Prof. dr hab. Lech Chyczewski, dr hab. Jacek Nikliński, dr hab. Jerzy Laudański, dr hab. Elżbieta Chyczewska, dr Wiesława Niklińska, dr Mirosław Kozłowski, lek. Wojciech Naumnik, dr Oksana Kovalchuk, **3.** Prof. dr hab. Ida Kinalska, dr Irina Kowalska, dr hab. Adam

Krętowski, dr Marek Strączkowski, dr Janusz Myśliwiec, dr hab. Małgorzata Szelachowska, dr hab. Maciej Kinalski, prof. dr hab. Mirosława Urban, dr Jadwiga Pieczyńska, prof. dr hab. Włodzimierz Musiał, **4.** Prof. dr hab. Jerzy Pałka, dr hab. Sławomir Wołczyński, dr Anna Galicka, mgr Arkadiusz Surazyński, dr Ewa Karna.

Indywidualną nagrodę dydaktyczną przyznaną przez Ministra Zdrowia otrzymał prof. dr hab. Jan Górski

Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski nadał odznaczenia państwowe pracownikom naszej Uczelni: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski - prof. dr. hab. Zbigniewowi Puchalskiemu,

Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski - prof. dr. hab. Bazylemu Czczudze, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski - prof. dr. hab. Agnieszce Bożuchowskiej, Złoty Krzyż Zasługi - dr. hab. Ewie Chabielskiej, Srebrny Krzyż Zasługi - dr. hab. Marekowi Rogowskiemu.

Minister Edukacji Narodowej przyznał Medale Komisji Edukacji Narodowej: dr. hab. Andrzejowi Różańskiemu, prof. dr. hab. Edwardowi Bańkowskiemu, prof. dr. hab. Marianowi Szamatowiczowi.

Nominacje

Z rąk Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego nominacje profesorskie otrzymały:

3 kwietnia 2002 roku - **Anna Stelmaszuk**

28 czerwca 2002 roku - **Jolanta Małyszko**



Anna Stelmaszuk, językoznawca, glottodydaktyk. W roku 1974 ukończyła filologię rosyjską na Wydziale Filologii Polskiej i Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Pracę doktorską obroniła w 1987 roku, zaś tytuł doktora habilitowanego uzyskała w 1993 roku. Od

2001 roku Pani Profesor pełni funkcję kierownika Studium Języków Obcych AMB.

Tematyka naukowo-badawcza Profesor Stelmaszuk skupia się na lingwistyce i stylistyce tekstu, syntaktyce, komunikacji interkulturowej. Nowo nominowana Profesor jest autorką sześciu monografii naukowych oraz autorką i współautorką 63 artykułów i 34 innych publikacji. Aktywnie działa w Polskim Towarzystwie Neofilologicznym, Polskim Towarzystwie Ruscystycznym i Stowarzyszeniu Akademickich Ośrodków Nauczania Języków Obcych LINGAL.



Jolanta Małyszko, lekarz, internista, nefrolog. W roku 1989 ukończyła Wydział Lekarski AMB. Pracę doktorską obroniła w 1992 roku, natomiast tytuł doktora habilitowanego otrzymała w 1997 roku. Prof. Jolanta Małyszko pracuje jako adiunkt w Klinice Nefrologii i Chorób

Wewnętrznych AMB.

Tematyka naukowo-badawcza Profesor Małyszko obejmuje zaburzenia hemostazy w chorobach nerek, osteodystrofię nerkową, dializę otrzewnową. Poza pracą naukową Profesor interesuje się turystyką i językami obcymi.

Przeczytane

Według badań, przeprowadzonych na zlecenie firmy Colgate, ponad połowa Polaków w minionym półroczu nie odwiedziła dentysty, jedna czwarta nie była u stomatologa ani razu w ciągu dwóch lat, a cztery procent naszych rodaków nigdy nie siedziało na fotelu dentystycznym. Złe nawyki żywieniowe oraz brak higieny jamy ustnej powodują, że należymy do piętnastu państw na świecie o najwyższym wskaźniku zachorowalności na próchnicę.

W gminie Mońki w trzydziestoosobowej grupie przebadanych, stomatolodzy z AMB spotkali 35-40 letnie panie bez zębów. Profesor Wanda Stokowska stwierdziła "To smutna prawda"

Pani Profesor nas też to martwi, ale żeby odkryć bezzębne jamy ustne, my nie musimy jechać aż do Moniek.

Koronaroplastyka należy do tzw. zabiegów wysoko-specjalistycznych, a za takie płaci zgodnie z przepisami Ministerstwo Zdrowia. W Białymstoku limit na siedemset koronaroplastyk jest już na wyczerpaniu. Ministerstwo Zdrowia zobligowane przepisami do pokrycia kosztów zabiegów szuka wprawdzie rozwiązań, ale niczego nie obiecuje. Pomoc finansową zaoferowała Podlaska Regionalna Kasa Chorych. Jest tylko jeden mały szkopuł, przekazując pieniądze Zakładowi Kardiologii Inwazyjnej na ratowanie życia, musiałaby ominąć przepisy. Doktor Wacław Kochman szef kardiologii nie wierzy w dobre intencje Kasy. Twierdzi, że gdyby Kasa chciała pomóc, to już by dała pieniądze.

Im dłużej urzędnicy będą się zastanawiali co można zrobić, tym szybciej pacjent zrobi to, o czym aż strach pomyśleć.

Lekarzy, weterynarzy i farmaceutów obowiązuje nowa ustawa dotycząca reklamy leków. Osoby związane z zawodem medycznym nie mogą reklamować leków, ani przyjmować korzyści materialnych za ich wypisanie, chyba że będą to przedmioty "o znikomej wartości materialnej"

Chociaż brakuje przepisów wykonawczych do nowej ustawy, prof. Jan Stasiewicz-przewodniczący Okręgowej Rady Lekarskiej w Białymstoku już dziś zastanawia się, czy przyjęcie długopisu albo kalendarza jest korzyścią materialną, czy nie? Wątpliwości rozwiewa Joanna Zabielska-

Cieciuch, przewodnicząca białostockiego oddziału Kolegium Lekarzy Rodzinnych, twierdzi "Przedstawiciele handlowi wiedzą, że jeśli zaproponują mi coś w zamian za wypisanie określonej ilości leków, są wyrzucani za drzwi."

Oj podoba nam się taka reakcja! Męska część naszej redakcji uwielbia energiczne kobiety.

Co nas zaskoczyło?

Wprawił nas w osłupienie rektor Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego i Turystyki w Supraślu. W "Dodatku na Szóstkę" do Kuriera Porannego, przeczytaliśmy, że mamy kolejnego nauczyciela z tytułem profesora. Okazuje się, że tytuły profesorskie w tym pięknym kraju nadaje nie tylko Prezydent Rzeczypospolitej, lecz także mgr Cezary Wysocki, kanclerz Wyższej Szkoły w Supraślu

Wykorzystano materiały z Kuriera Porannego i Gazety Współczesnej.

Informujemy

W bieżącym roku akademickim przypada 40-lecie powołania Studium Języków Obcych przy AMB. W ramach Jubileuszu planuje się zorganizowanie imprez promujących, na forum międzynarodowym i krajowym, działalność dydaktyczno-naukową Studium. Odbędzie się zatem konferencja naukowa "Jedna Europa- wiele kultur, języków i narodów" z udziałem młodzieży akademickiej oraz zorganizowane zostaną zajęcia glottodydaktyczne-bilingwalne, biculturowe, interkulturowe, według modelu Rady Europy. Przewidziane jest również spotkanie ze wszystkimi pracownikami Studium od chwili utworzenia AMB.

W dniach 09-11 maja 2003 roku w Białowieży odbędzie się XXI Konferencja Naukowo-Szkoleniowa Sekcji Wenerologicznej Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego pt. "Wenerologiczne i dermatologiczne problemy wieku dojrzewania" Głównymi tematami będą: zakażenia przenoszone drogą płciową i ciąża a wiek dojrzewania, oraz klinika, profilaktyka, leczenie chorób dermatologicznych wieku dojrzewania.

Termin zgłoszenia uczestnictwa i przyjęcia streszczenia pracy upływa z dniem 06.01.2003 roku. Koszt uczestnictwa wynosi 200 zł. Opłatę należy uiścić do dn.06.01.2003 r. Po tym terminie opłata wzrasta do 250 zł.

Adres: Komitet Organizacyjny XXI Konferencji Naukowo-Szkoleniowej

Sekcji Wenerologicznej Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego
Klinika Dermatologii i Wenerologii AM
ul. Św. Rocha 3, 15 - 879 Białystok,
Tel./fax (0-prefix-85) 742-27-78
e-mail: dermatol@amb.edu.pl
Numer konta: Polskie Towarzystwo Dermatologiczne Oddział Białostocki
PKO BP S.A. Oddział Regionalny
Białystok Nr 9310201332100020082

Sprostowanie

W artykule pt. "Szpitale Kliniczne. Jeszcze nie jest za późno" w poprzednim numerze "Medyka Białostockiego" wystąpiła nieścisłość we fragmencie tekstu mówiącym o środkach finansowych przekazanych na Szpitalny Oddział Ratunkowy (SOR), a wydatkowanych w sposób niezwiązany z realizacją zadania. Ze środków przeznaczonych na SOR wyremontowano separatki w dwóch Klinikach Chirurgicznych i Klinice Urologii.

Marek Rogowski

Listy od czytelników

Szanowny Panie Redaktorze! Przyszło mi na myśl, że dobrze byłoby, gdyby pacjenci szpitali klinicznych AMB - czytelnicy Medyka mogli znaleźć na jego łamach informacje służące ich zdrowiu, np. w formie cyklicznych popularno-medycznych artykułów, pisanych na zamówienie przez specjalistów z różnych dziedzin. Z najlepszymi życzeniami.

*Krystyna Dębek,
Klinika Neonatologii AMB*

Przypominamy

W poprzednim numerze zamieściliśmy skargę asystentki kliniki AMB, która chciała zdać we wrześniu egzamin z języka angielskiego, ale nie mogła, bo w Studium Języków Obcych w tym czasie były jeszcze wakacje. Pytanie brzmiało, czy pracownicy studium mają trzy miesiące wolnego tak jak studenci, czy może ich urlop określany jest kodeksem pracy?

Na odpowiedź czekamy tak samo niecierpliwie jak nasza Czytelniczka.

DZIAŁ POMOCY CONVATEC



linia informacyjna 0-800 120-093



Convatec

A Bristol-Myers Squibb Company

Dla Państwa wygody uruchomiliśmy bezpłatną infolinię, przeznaczoną dla pacjentów ze stomią. Dzwoniąc pod ten numer, uzyskacie Państwo informacje na temat:

- ✓ zasad pielęgnacji i sposobów zaopatrzenia stomii
- ✓ refundacji i aktualnych limitów na sprzęt stomijny
- ✓ zaopatrzenia w sprzęt i środki do pielęgnacji stomii
- ✓ możliwości otrzymania sprzętu stomijnego pocztą

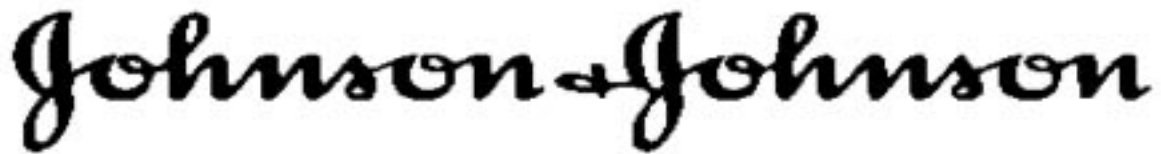
Dyplomowane pielęgniarki czekają na Państwa telefony od poniedziałku do piątku w godzinach 9.00-17.00.

Troska o jakość życia

Bezpłatna linia informacyjna dla pacjentów ze stomią: 0-800 120-093

Convatec, ul. Domaniewska 41, 02-672 Warszawa, tel.: (22) 874 38 10, fax: (22) 874 38 35

ARTYKUŁY SPONSOROWANE



Przedstawia:

KRÓTKA HISTORIA NITKI I IGŁY (CZEŚĆ II)

"Idealny szew chirurgiczny powinien być: jednowłóknowy, uniwersalny (przeznaczony do wszystkich tkanek i procedur), poręczny, sterylny. Powinien zapewniać dużą siłę podtrzymywania, gwarantować pewne, łatwe dowiązanie węzła, być wchłaniany i zapewniać przewidywalny czas wchłaniania" - taką charakterystykę zawarł w 1912 roku w swoim podręczniku chirurgii Moynihan.

W czasach, gdy powstawała jego publikacja, chirurg miał do dyspozycji nici katgutowe zwykle i chromowane dostępne w postaci motka w szklanym flakonie wypełnionym alkoholem, lniane, jedwabne, które przed użyciem można było jedynie odwinąć z kłębka, odcinając potrzebną ilość, a następnie wysterylizować parą lub wygotować. Katguty były słabe, źle oczyszczone i bardzo odczynowe. Podobnie wyglądała rzecz z lnem i jedwabiem: oba szwy dawały odczyn tkankowy ze względu na zawartość serycyny i innych substancji drażniących. Ciekawe, że w przypadku szwów lnianych, lubianych ze względu na łatwość wiązania, nawet w czasach współczesnych nie udało się opracować skutecznej technologii ich oczyszczania, toteż pod koniec lat dziewięćdziesiątych szereg krajów wprowadził zakaz ich stosowania. Proces oczyszczania z serycyny udał się w przypadku jedwabi, jednak nie u wszystkich producentów jednakowo dobrze, toteż mimo iż materiał ten sam, jego zachowanie *in vivo* różni się.

Prace nad stworzeniem syntetycznego szwu wchłanianego - rozpuszczalnego na drodze hydrolizy, a nie enzymatycznej, jak katguty - trwały kilka dziesięcioleci i ostatecznie w latach siedemdziesiątych na sale operacyjne trafiły pierwsze syntetyki wchłaniające: niepowlekanie Dexon z kwasu poliglikolowego, a następnie powlekanie Vicryl ze złożonego polimeru kwasu poliglikolowego i mlekowego, zwanego Poliglaktyną 910. Vicryl szybko awansował do rangi najczęściej używanego na świecie szwu wchłanianego i do dnia dzisiejszego nie stracił tej pozycji z racji unikalnych parametrów technicznych, mimo, że na rynku pojawiły się w latach dziewięćdziesiątych kolejne plecione, powlekanie szwy wchłaniające: DexonII, Polysorb i Safil. Warto zatem na przykładzie Vicrylu przyjrzeć się zaletom, które posiadają syntetyczne szwy wchłaniające wysokiej jakości.

Vicryl jest szwem syntetycznym, plecionym, powlekanym, wchłaniającym. Jako plecionka jest poręczny, dobrze się układa, a ze względu na domieszkę polimeru kwasu mlekowego wchłania się w czasie deklarowanym przez producenta, natomiast bardzo dobre wiązanie i jedynie minimalny odczyn tkankowy zawdzięcza trwałemu powleczeniu. Ponieważ pierwsze szwy wchłaniające były niepowlekanie, podczas przechodzenia przez tkanki kaleczyły je, podobnie jak ręce chirurga podczas dowiązywania szwu. Ponadto w trakcie wiązania węzeł się zacinał i nie można było skorygować jego położenia, w wyniku czego uzyskiwano nieszczelne zespolenie lub powodowano niedokrwienie tkanki na skutek zbyt niskiego sprrowadzenia węzła. Okazało się także, że niepowleczona plecionka wchłania płyny ustrojowe wraz z obecnymi w nich drobnoustrojami, niczym knot lampki oliwnej, co w przypadku infekcji oznaczało jej szybkie rozprzestrzenienie wzdłuż linii szwu. Postanowiono zatem powlekać szwy, jednak okazało się, że aby powleczenie spełniło swoją rolę, musi być wykonane na bazie substancji nierozpuszczalnej w wodzie, ponieważ w przeciwnym wypadku ściera się po kilku przejściach przez tkankę i zamiast szwu powleczonego mamy niepowlekanie. W przypadku Vicrylu udało się opracować trwałe powleczenie na bazie pokrewnej chemicznie rdzeniowi szwu Poliglaktyny 370 oraz stearynianu wapnia. To dzięki niemu można po

zawiązaniu pierwszego węzła zmienić jeszcze jego położenie, zapewniając prawidłowe zbliżenie i ukrwienie tkanek. Zapobiega ono także rozprzestrzenianiu się infekcji przez linię zespolenia, dzięki czemu, o ile taka jest preferencja chirurga, Vicryl można stosować w technice szwu ciągłego, tradycyjnie przypisanego szwom jednowłóknowym, które z racji budowy utrudniają przyczep drobnoustrojów.

W dobie, gdy obowiązującym standardem stało się jak najszybsze uruchamianie chorego po zabiegu operacyjnym, warto szczególną uwagę zwrócić na to, jaki procent wyjściowej siły podtrzymywania zachowuje szew chirurgiczny w krytycznym okresie gojenia rany. Jest to szczególnie ważne w przypadku powięzi, która stanowi rodzaj "szkieletu tkankowego" całego organizmu, dlatego też twórcy Vicrylu wiele wysiłku włożyli w badania, dzięki którym udało się uzyskać wynik 75% początkowej siły podtrzymywania po 14 dniach i 50% po 21 - dotychczas nie pobity.

Po Vicrylu pojawiły się kolejne szwy Johnson & Johnson Ethicon: jednowłóknowe PDS o długim i Monocryl o średnim okresie podtrzymywania oraz Vicryl Rapide o krótkim okresie podtrzymywania. W ślad za nimi na rynek trafiły: Maxon, Biosyn, Monosyn, i Safil Quick.

Znając już cechy współczesnych szwów chirurgicznych widzimy, iż postulaty Moynihana, dotyczące szwu idealnego zostały spełnione - z jednym wszakże zastrzeżeniem: nie udało się i zapewne długo jeszcze nie uda stworzyć szwu uniwersalnego - do wszystkich tkanek i procedur. Pozostaje zatem zapoznać się parametrami syntetyków wchłanialnych - na przykładzie poniższej tabeli.

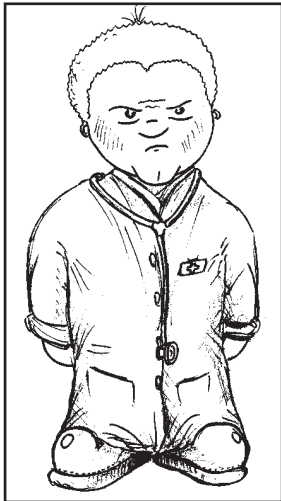
Zapraszamy czytelników do przeczytania następnego odcinka, w którym dowiemy się m.in. w jaki sposób pewien szew chirurgiczny przyczynił się do rozwoju kardiochirurgii i chirurgii naczyniowej.

RODZINA SYNTETYKÓW WCHŁANIALNYCH

ETHICON



Wymaganie	Krótki okres podtrzymywania	Średni okres podtrzymywania		Długi okres podtrzymywania
Materiał	Rapide*Coated Vicryl Poliglaktyna 910	Monocryl * poliglicaprone 25	Coated Vicryl* poliglaktyna 910	PDS II* polidwuoksanon
struktura nici	pleciony powlekany Poliglaktyną 370 i stearynianem wapnia	Jednowłóknowy	pleciony powlekany Poliglaktyną 370 i stearynianem wapnia	jednowłóknowy
Zdolność podtrzymywania tkanek w czasie	po 5 dniach - 50%	bezbarwny: po 7 dniach - 50% po 14 dniach - 20% barwiony: po 7 dniach - 60 % po 14 dniach - 30%	po 14 dniach - 75% po 21 dniach - 50%	po 14 dniach - 70% po 28 dniach - 50% po 42 dniach - 25%
Utrata zdolności podtrzymywania	po 10 dniach	po 21 dniach (bezbarwny) po 28 dniach (barwiony)	po 35 dniach	po 98 dniach
Czas absorpcji masy szwu	42 dni	91-119 dni	56-70 dni	180 dni
KOMENTARZ	- zaopatrzenie po epizjotomii, - szycie śluzówek, - szew kosmetyczny śródskórny (szczeg. Chir.dziec.)	- zespolenia jelitowe, - otrzewna, - pęcherz,moczowody, -mięsień macicy, pochwa, - tkanka podskórna (niebarwiony),	powięź, mięśnie, otrzewna, zespolenia jelitowe, mięsień macicy, pochwa, tkanka podskórna, chir. okulistyczna	- powięź, - zespolenia naczyniowe, - chir. naczyniowa i okulistyczna dzieci, - ortopedia (powięzie, ścięgna, więzadła) - pacjenci z upośledzonym procesem gojenia



MŁODY MEDYK



Alicja

Cześć Wam!

Cieszę się, że mogę oddać w Wasze ręce nowy numer "Młodego Medyka". Mam nadzieję, że zainteresuje Was jego zawartość. Szczególnie zachęcam do lektury artykułu "Pana nie ma na liście...", który porusza temat płatnych warunków. Tych, których jesienna słońca nastroja refleksyjnie zapraszam na "Strony bardzo coolturalne" do królestwa Asi Przeździeckiej. Mamy też coś dla osób, które chcą zapomnieć o pogodzie i poczytać o ciepłych krajach. Tym razem w cyklu "Z pamiętnika studenta podróżnika" gorąca Brazylia. Poza tym wrestling pod biblioteką, portret studenta farmacji, aktualności związane z inauguracją i nie tylko.

Na jesienne chłody proponuję więc ciepły koc, kubek herbaty z rumem i lekturę listopadowego numeru. Do grudnia!

P. S. Wszystkich chętnych zapraszamy do współpracy. Podzielcie się również z nami swoimi uwagami na temat Medyka. Czekają na Was skrzynki: prawdziwa w siedzibie organizacji studenckich (DS1) i wirtualna pod adresem medyk@amb.edu.pl

Alicja

W NUMERZE:

**Wrestling pod biblioteką
- pacyfiści bez szans**

(str 36)

**Pana nie ma na liście...
czyli o płatnych warunkach**

(str 37)

Gorąca Brazylia

(str 38)

**Strony bardzo coolturalne
- kraina poezji**

(str 41)

CO (CZY) PIERWSZAK MYŚLI?

Ślubowanie

"Świadomy obowiązków członka społeczności akademickiej Rzeczypospolitej Polskiej ślubuję uroczyście:

- zdobywać wytrwale wiedzę i umiejętności, przygotowując się do pracy dla dobra chorego,
- dbać o godność studenta i o dobre imię mojej Uczelni,
- darzyć szacunkiem pracowników uczelni i przestrzegać nauki współżycia koleżeńskiego,
- przestrzegać przepisów obowiązujących w uczelni,
- zachować szacunek i dyskrecję w stosunku do chorego,
- zachować w tajemnicy wszelkie wiadomości o chorym i jego otoczeniu."

Ślubowanie to w teorii bardzo jasny i zrozumiały tekst zgodny z przyjętą etyką. A jak jest naprawdę? Czy przyszli absolwenci AMB będą mu wierni w otaczającej nas brutalnej rzeczywistości? Czy będą wykorzystywać swoją wiedzę bardziej dla dobra własnego niż chorego? Czy ostra konkurencja na rynku pracy nie zaćmi "przestrzegania nauki współżycia koleżeńskiego"? Czy "przepisy obowiązujące w uczelni" nie okażą się bardziej przydatne do ich naginania niż przestrzegania? Czy wystarczy siły charakteru i pokory do "zachowania szacunku i dyskrecji w stosunku do chorego", a nie traktowania go jak kolejnego przypadku przewijającego się przez korytarz? I czy w końcu po zdjęciu fartucha pozwoli się na zdjęcie z siebie brzemienia "zachowania w tajemnicy wszelkich wiadomości o chorym i jego otoczeniu" i na jednej z imprez w szerokim gremium (nie tylko kolegów po fachu) nie zabłyśnie się opowieścią o takim a takim pacjencie? To może czarny scenariusz. Rzeczywistość mówi sama za siebie, a Ty młody studentie ją kreujesz.

Jacy są nasi nowi adepci i co myślą o AMB? Możemy się dowiedzieć z odpowiedzi na zadane im pytania. Według mnie są trochę zagubieni, otwarci na propozycje i chłonni wiedzy.

Jak się czujesz jako student/studentka AMB?

Grzegorz (lek.): Jestem dumny, że zdałem na tą

uczelnię.

Beata (farm.): Czuję się dobrze.

Dlaczego zdawałeś/zdawałaś na tą uczelnię a nie na inną?

Grzegorz (lek.): Marzyłem wcześniej o medycynie, a AMB to dobra szkoła wyższa.

Beata (farm.): Uczelnia ma prestiż i bardzo chciałam się tu dostać.

Czego oczekujesz po dostaniu się tutaj?

Grzegorz (lek.): Oczekuję, że ją skończę.

Beata (farm.): Zdobycia dobrego wykształcenia.

Jakie miałbyś życzenia do profesorów, asystentów?

Grzegorz (lek.): Może to, by traktowali nas po partnersku.

Beata (farm.): Życzyłabym sobie miłych wykładowców.

Jakie legendy krążące o naszej uczelni cię zaintrygowały?

Grzegorz (lek.): Słyszałem, że jest to renomowana uczelnia i wiele się tutaj wymaga. Studentom brakuje wolnego czasu na inne zajęcia.

Beata (farm.): Podobno, by szczęśliwie zdać egzamin z biologii trzeba pocałować jakąś figurę (od red. czytaj na ten temat w dziale Powaga i Blues).

Jakie zajęcia pozalekcyjne cię interesują?

Przemek (lek.): Zamierzam dodatkowo uczyć się języka angielskiego.

Beata (farm.): Muszę się nad tym zastanowić, ale jestem otwarta na propozycje naszej uczelni.

Czy wiesz, coś o organizacjach studenckich, klubie "Co nie Co", gazetce akademickiej "Medyk białostocki", chórze?

Grzegorz (lek.): Słyszałem o klubie "Co nie Co" i ich występach, chórze, a o gazetce przed chwilą się dowiedziałem.

Beata (farm.): Wiem, że działa tu klub "Co nie Co", chór.

Co myślisz o domu studenta? Jak tu się mieszka?

Przemek (lek.): Mieszkam na stacji i nie wiem jak jest w DS1.

Ela (lek.): Warunki mieszkaniowe są tu dobre. Może łazienki nie są najlepsze. Ale podobno w najbliższym czasie i te pomieszczenia zostaną odnowione.

STYPENDIUM MINISTRA ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ

Stypendium Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej może otrzymać każdy polski student Akademii Medycznej, który:

- zaliczył w terminie co najmniej II rok studiów dziennych bezpłatnych,
- uzyskał średnią ocen nie niższą niż 4,5,
- ma dodatkowe osiągnięcia w działalności naukowej i społecznej.

Liczba stypendiów w całej Polsce nie może w ciągu roku przekroczyć 50. Stypendium przyznawane jest na 10 miesięcy. Wartość to wysokość najniższego wynagrodzenia zasadniczego asystenta (AMB nie przyznaje wtedy stypendium naukowego). Stypendium może być przyznane studentowi ponownie. Wnioski należy składać po zaliczeniu sesji w Dziekanacie.

Tegoroczne laureatki z naszej Alma Mater to:

Anna Bobrus jest studentką VI roku Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Białymstoku.

W roku 1997 ukończyła z wyróżnieniem VI Liceum Ogólnokształcące im. Króla Zygmunta Augusta w Białymstoku. Od drugiego roku studiów jest członkiem Koła Naukowego przy III Klinice Chorób Dzieci AMB, kierowanej przez prof. Macieja Kaczmarskiego. Od dwóch lat należy także do Koła Naukowego przy Zakładzie Kardiologii Inwazyjnej SPSK w Białymstoku. W 2000 roku na Ogólnopolskiej Konferencji Studentów Medycyny w Białymstoku,

z międzynarodowym udziałem, za pracę wygłoszoną w języku angielskim uzyskała główną nagrodę. Od roku jest członkiem Komisji Rewizyjnej Studenckiego Towarzystwa Naukowego. W 2001 roku zajęła I miejsce w wojewódzkich eliminacjach ogólnopolskiego konkursu "Najlepsi z Najlepszych" znajdując się wśród siedemnastu najlepszych studentów w Polsce.

Działalność naukowa oraz wyniki w nauce: średnia ocen za ostatni rok wynosi 5,0, zaowocowały także przyznaniem jej dyplomu laureata szczebla wojewódzkiego w konkursie Primus Inter Pares. Uzyskała ocenę A na egzaminie First Certificate in English. Po V roku studiów odbyła miesięczną praktykę studencką w Egipcie. Interesuje się literaturą, podróżami i poznawaniem innych kultur.

Marta Przyborek jest studentką V roku Wydziału

Lekarskiego Akademii Medycznej w Białymstoku. W roku 1998 ukończyła I Liceum Ogólnokształcące w Tomaszowie Mazowieckim. Od 2001 roku jest Członkiem Koła Naukowego przy Zakładzie Patomorfologii Klinicznej AMB, którego opiekunem naukowym jest dr hab. n. med Mariola Sulkowska, gdzie współuczestniczyła w pracach badawczych dotyczących roli komórek tucznych w nowotworzeniu oraz włóknieniu. W 2002 roku została laureatką szczebla wojewódzkiego konkursu "Primus inter pares". Jest członkiem IFMSA (Międzynarodowej Organizacji Studentów Medycyny). W ramach działalności społecznej w zakresie opieki medycznej pełniła wolontariat w Domach Pomocy Społecznej. Działa na rzecz Organizacji Studenckich.

Wyniki w nauce średnia ocen za ostatni rok: 4,9. Zna dwa języki obce: angielski i niemiecki. Interesuje się sportem i literaturą.

Alicja Rydzewska-Rosołowska jest studentką VI



Od lewej: M. Przyborek, A. Rydzewska-Rosołowska i A. Bobrus otrzymują Stypendium Ministra Zdrowia z rąk Pana Rektora

roku Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Białymstoku. W roku 1997 ukończyła z wyróżnieniem III Liceum Ogólnokształcące im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Białymstoku. Od IV roku studiów jest Przewodniczącą Koła Naukowego przy Zakładzie Klinicznej Biologii Molekularnej, kierowanego przez prof. Lecha Chyczewskiego. Od 2002 roku jest członkiem Zarządu STN. Dwukrotnie (w roku 2001 i 2002) na Ogólnopolskiej Konferencji

Studentów Medycyny w Białymstoku za wygłoszone prace uzyskała główną nagrodę. W 2002 roku zajęła III miejsce w wojewódzkich eliminacjach ogólnopolskiego konkursu "Primus inter pares" oraz została laureatką konkursu "Najlepsi z Najlepszych" tym samym znajdując się wśród najlepszych studentów w Polsce. Jest współautorką dwóch publikacji naukowych. Od 2001 roku jest członkiem Polskiego Towarzystwa Histochemików i Cytochemików. Kilkakrotnie odbywała zagraniczne praktyki studenckie: Kantonsspital Luzern, (Szwajcaria), Spital Erlenbach (Szwajcaria), Hospital das Clinicas, Belo Horizonte (Brazylia).

Wyniki w nauce - średnia ocen za ostatni rok wynosi 5,0. Zna trzy języki obce: angielski, niemiecki, francuski. Interesuje się literaturą iberoamerykańską, filmem oraz podróżami.

WRESTLING POD BIBLIOTEKĄ

Student medycyny bez książki to jak lekarz bez pacjenta. Jakoś tak głupio i nieswojo. Niestety książek jest mniej niż studentów. I tu zaczyna się problem. Nikt nawet nie zdaje sobie sprawy co, może zrobić spragniony wiedzy student. Otóż zerwie się z najlepszej imprezki, by z obłędem w oczach, popychany, poobijany oczekiwać na zdobycie opasłych tomisk. Każdy rok ma wyznaczoną datę bitwy. Bardziej przebiegli studenci już od początku lata zaczynają ćwiczyć mięśnie. Później wiodą prym w rozpychaniu łokciami, czy w podstawianiu haków. Hol główny naszego dostojnego Pałacu w tych dniach zamienia się w ring. Właśnie od tego momentu możemy podziwiać wrestling.

Niektórzy studenci, nastawieni pacyfistycznie próbują metod delikatniejszych, tworzą np. listy społeczne. Jednak ta forma sprawiedliwości społecznej też nie wypala. Okazuje się, że zawsze znajdzie się ktoś, kto coś w tych listach pokombinuje i znowu wojna gotowa.

W celu zaspokojenia głodu wiedzy student jest gotów rozbić namiot na dziedzińcu lub przebrać się za dostojnego profesora. Ostrzegamy!- ostatnimi czasy tłum stał się tak podejrzliwy i tak agresywny, że o mało co nie pozbawił nas naszego Redaktora Naczelnego.

Gadu....gadu

Z Danutą Dąbrowską - Charytoniuk dyrektorką Biblioteki AMB.

Red. Pani Dyrektor co to jest wrestling?

Danuta Dąbrowska - Charytoniuk: Nie wiem.

Red. To są amerykańskie zapasy. Bardzo efektowna dyscyplina, w której wszystkie chwytów są dozwolone. Atmosfera przed głównym wejściem do biblioteki, w dniach wypożyczania książek studentom poszczególnych roczników, przypomina właśnie wrestling.

D. Dąbrowska-Charytoniuk : Znam sytuację, przecie w tych dniach też musiałam wchodzić do pracy. Osobiście nie miałam kłopotów. Studenci okazali szacunek starszej pani. To co mogliśmy zrobić, aby uniknąć tłoku, to zrobiliśmy. Każdy rok ma określone dni wypożyczeń. Tłumy są typowe dla wszystkich bibliotek.

Red. Zadowolona odchodzi tylko część studentów. Może należałoby pomyśleć nad innymi rozwiązaniami, takimi które nie budzą kontrowersji. Czy system losowania brała Pani pod uwagę?

D. Dąbrowska- Charytoniuk: To bardzo ciekawa propozycja. Jestem otwarta na każde sensowne rozwiązanie. Będziemy na ten temat rozmawiać na Radzie Bibliotecznej. Obiecuję. Wiem, że każdy student chciałby mieć komplet podręczników. To byłaby komfortowa sytuacja, ale żadna uczelnia nie może tego zapewnić. Od wielu lat wypożyczamy dwadzieścia podręczników na osobę. Być może powinniśmy tę liczbę ograniczyć do dziesięciu, wtedy większa ilość studentów otrzymałaby w ogóle jakieś książki.

Red. Ile w ciągu roku biblioteka zakupuje podręczników i jakiej wysokości środki przeznacza na ten cel?

D. Dąbrowska- Charytoniuk: W roku bieżącym zakupiono, do tej pory, 1316 podręczników za ponad 60 tysięcy złotych. Zamierzam jednak dokonać analizy: jak wypadamy w tej kwestii na tle innych polskich uczelni, ile mamy księgozbioru dydaktycznego, ile przypada na jednego studenta? Chciałabym również poznać potrzeby studentów. My jako biblioteka istniejemy dla Was i musimy wsłuchiwać się w Wasze potrzeby.

Red. Nasza koleżanka, przebywała we wrześniu na praktykach zagranicznych. Próbuąc wypożyczyć książki w sierpniu otrzymała informację, że terminy wypożyczeń są we wrześniu. Po jej powrocie nie było już żadnej książki. Czy to kara za to, że jest najlepszą studentką?

D. Dąbrowska- Charytoniuk: Bardzo mi przykro. Nic nie wiedziałam. To był okres, w którym dyrektorem była inna osoba. Teraz będą obowiązywały inne zasady. Gdy zaistnieje taka sytuacja, dobrze będzie, jeśli zwróci się do mnie opiekun naukowy takiej osoby. W tej konkretnej sprawie postaramy się skompletować podręczniki. Jeszcze nie wszyscy studenci rozliczyli się z biblioteką. Na pewno będą jeszcze zwroty książek.

Rozmawiał: *Tomasz Musiuk*

SZEPTY, KRZYKI I STĘKANIA

PANA NIE MA NA LIŚCIE...
CZYLI O PŁATNYCH WARUNKACH

Akademia lubi nas zaskakiwać, szczególnie w kwestiach organizacyjnych. W tym roku niespodzianka spotkała nas już na pierwszych ćwiczeniach. Okazało się, że na listach studentów dostarczonych do klinik i zakładów brakuje nazwisk. Dziekanat nie umieścił tam osób, które nie oddały na czas uzupełnionych kart egzaminacyjnych. Prowadzący ćwiczenia zostali pouczeni, aby nie przyjmowali tych studentów na zajęcia.

Obowiązek dostarczania kart egzaminacyjnych do dziekanatu jest nam znany nie od dziś i każdego roku z lepszym lub gorszym skutkiem próbujemy się z niego wywiązywać. Dlaczego więc w tym roku stało się to tak istotnym problemem? Otóż jest to pierwszy rok, kiedy na naszej Akademii pobierane są opłaty za powtarzanie jakiegoś przedmiotu. Aby zachować porządek i mieć pewność, że studenci poprawkowi nie chodzą na zajęcia przed zapłaceniem za nie, musiały powstać nowe listy.

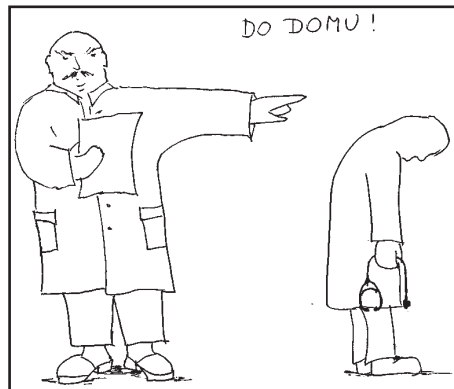
O tym, że poprawki mają być płatne mówi się od kilku lat. Od dwóch lat władze uczelni, we współpracy z przedstawicielami studentów, pracowały nad stroną formalną. Studentom przedstawiono dwie opcje: stara - więcej niż jedna poprawka oznacza powtarzanie całego roku lub skreślenie z listy studentów, nowa - opłaty za dowolną ilość poprawek. Zgodzili się na to drugie. W czerwcu bieżącego roku Pan Rektor wydał oficjalną decyzję w tej sprawie i musimy płacić.

Białostocka Akademia Medyczna, jako jedna z niewielu uczelni wyższych w Polsce, nie pobierała do tej pory opłat za powtarzanie przedmiotu. Ta sielanka musiała się niestety skończyć. Powód był prosty. Nasza Akademia ma długie i duże wydatki, potrzebne są dodatkowe źródła finansowania. Tym razem z naszej kieszeni.

Jeśli możliwość uzyskania stypendium nie była wystarczającą motywacją do nauki, to ceny poprawek na pewno zdopingują do pracy nawet największych leni. Średnio kosztuje to od 1 do 2 tysięcy złotych. Najdroższa jest anatomia: ponad 4 tysiące, najtańszych przedmiotów (około 200 złotych) jest kilka. Ceny ustalono w odniesieniu

do opłat za studia wieczorowe - 14 tysięcy rocznie. Dzielono tę kwotę w zależności od ilości godzin z danego przedmiotu na danym roku studiów.

Jeśli więc zagapiłeś się lub nie chciało ci się/nie mogłeś przyjechać do Białegostoku, aby zebrać wpisy przed 21 września i nie ma cię na liście...nie złość się. Odrabiając zaległości w ćwiczeniach, pamiętaj, że to w wyższej sprawie.



Pana nie ma na liście...

Edyta Sawicka

Komentarz:

Jarosław Abramczyk (Przewodniczący Zarządu Samorządu Studentów AM w Białymstoku)

W ostatnim czasie sporo emocji wzbudza fakt pojawienia się na naszej Uczelni płatnych "warunków". Pomysł ten nie podoba się studentom, bo za nie zaliczony przedmiot muszą zapłacić, oraz paniom pracującym w dziekanatach, które mają to niewdzięczne zadanie informowania o zaistniałych zmianach studentów. Wszyscy za obecną sytuację winią Samorząd Studencki AMB. Jak to się stało, że dopuścił on do wprowadzenia tak krzywdzących dla studentów rozwiązań? Każdy, kto tak twierdzi jest w wielkim błędzie.

Sprawa płatnych "warunków" sięga roku 2000. Wtedy to, w trakcie prac nad nowym regulaminem studiów, zrodziły się dwa projekty warunkowych zaliczeń przedmiotów. Pierwszy dawał możliwość otrzymania bezpłatnego "warunku" tylko z jednego przedmiotu, a każdy następny nie zaliczony przedmiot powodowałby niedopuszczenie do studiowania na kolejnym roku. Według drugiego projektu można było mieć dowolną ilość przedmiotów na "warunku", jednak za każdy trzeba było zapłacić.

Studenci powiedzieli się za tym drugim rozwiązaniem. Trudno jest mi dziś komentować tamtą decyzję, gdyż podjęta została za kadencji poprzedniego Samorządu. Nie należy zapominać o tym, że projekt ten następnie został wprowadzony w życie uchwałą Senatu AMB.

Osobiście uważam, że większość wprowadzanych nowości niesie ze sobą falę przejściowych kłopotów i nieporozumień, zwłaszcza jeśli w grę wchodzi pieniądze. Wszystkiego niestety nie daje się przewidzieć, a

wiele problemów pojawia się na bieżąco w przysłowiowym "praniu".

Mogę zapewnić wszystkich studentów, że jako Samorząd dołożymy wszelkich starań w rozmowach z Władzami Uczelni by "warunki" były bardziej przyjazne studentowi niż obecnie. Mamy parę pomysłów, a wszystkich zainteresowanych tematem zapraszamy do naszego biura w DS. 1 w każdą środę w godz. 19.00 - 20.00.

Uruchomiliśmy też specjalny **e-mail: warunki@poczta.onet.pl**, na który możecie przysyłać swoje pomysły i uwagi.

Radość, wielka radość.

To co się dzieje z STN-em od pierwszych dni października zaskakuje mnie co chwilę. Zaskakuje pozytywnie, dlatego czym prędzej chcę się tym z Wami podzielić.

Można być dumnym, że sezon działalności STN-u rozpoczął Pan Rektor prof. Jan Górski podczas Inauguracji. W swoim wystąpieniu nie szczędził życzliwych słów i pochwał naszej organizacji. Opisał krótko ubiegłoroczną działalność Zarządu STN, przedstawił najlepsze koła naukowe i zapewnił o swoim wsparciu, i przychylności studentom-naukowcom. To niezwykle sympatyczny gest, dziękujemy.

Pierwsze zebranie Zarządu postanowiliśmy w tym roku zrobić w drugim tygodniu października, kiedy to wiele organizacji studenckich nie mogła się pozbierać po wakacjach. Ustnie, na wykładach i w formie plakatu przypomnieliśmy o naszym istnieniu, zapraszając chętnych do pracy. Miałem nadzieję, że wpadnie parę osób, zapyta co to, jak się tu pracuje?... Przeżyłem szok i gęba się

uradowała, gdy zobaczyłem ten tłum czekający na spotkanie. Była to ogromna grupa ludzi, a najważniejsze, że ich oczy błyszczały zapałem. Moja radość bierze się z wcześniejszych doświadczeń. W przeszłości na podobne zebrania przychodziła garstka, a nie kilkadziesiąt osób. Bardzo dobrze, że II, III i IV rok obrodził w zapaleńców. Będzie się działo!

Wiele osób przyszło po to, by dowiedzieć się, jak wygląda praca w kołach naukowych, jak tam trafić i które z nich są najlepsze. Zrobiliśmy takie spotkanie po raz pierwszy i okazało się, że zainteresowanie coraz młodszych studentów rośnie. To cieszy.

Najważniejsze zostawiłem na koniec: **STUDENCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE MA NOWĄ, WŁASNĄ SIEDZIBĘ!** Pan Rektor ds. Studenckich prof. Andrzej Dąbrowski przekazał naszej organizacji pokój w lewym skrzydle Pałacu Branickich na parterze. Zaczęliśmy się powolutku urządzać. Z niecierpliwością czekamy na komputer; a może znalazłby się jakiś sponsor? Pokój ma doskonałą lokalizację, znajdująca się obok Sala Kolumnowa, może być wykorzystywana do większych zebrań. Po przeprowadzce chciałbym zwiększyć liczbę dyżurów, tak aby dostęp do STN-u wszystkich zainteresowanych był nieograniczony. Nie ma to jak na swoim.

Wracając z wakacji nękały mnie czarne wizje dotyczące STN-u. Zarząd się starzeje, za rok, dwa większość z nas skończy studia. Co będzie dalej, kto to pociągnie i czy będzie miał motywację? Na szczęście już o tym zapomniałem.

Tomasz Musiuk

Z PAMIĘTNIKA STUDENTA PODRÓŻNIKA

"Nigdy nie podróżuję bez mego dziennika. Należy mieć zawsze coś sensacyjnego do czytania w pociągu."

Oscar Wilde

Słońce, plaża i caipirinha

Moja podróż do Belo Horizonte (trzecie największe miasto w Brazylii) trwała ponad 24 godziny. Wsiadałam z samolotu zmęczona i pełna obaw. Czy ktoś mnie odbierze?! Dokąd mam jechać i co robić? Na szczęście okazało się, że nie miałam się czego obawiać. Już przez szybę dostrzegłam piękną, rudą dziewczynę trzymającą duży transparent z napisem: ALICJA. Zabrała mnie do swojego domu, a w drodze zabawiła rozmową.

Barbara (tak miała na imię) mówiła więcej niż ja i do tego bardzo pięknym angielskim. Zasypywała mnie pytaniami dotyczącymi Polski, opowiadała o Brazylii. Pierwsze wrażenia super!

Dalej było coraz lepiej. Brazylijczycy niewiele o nas wiedzą (papież i Lech Wałęsa to jedyni znani Polacy), a wyobrażenia nie są zawsze zgodne z prawdą. Gdyby tak było, ulicami naszych miast maszerowałyby niebieskookie, blade blondynki pośród zwałów wszechobecnego śniegu. To jedyna rzecz, która mnie denerwowała "W Polsce musi być bardzo zimno, prawda?", ile razy można słyszeć takie pytanie i na nie odpowiadać? Przypominał mi się wtedy wiersz Wisławy Szymborskiej pt. "Słówka":

- *La Pologne? La Pologne?* Tam strasznie zimno, prawda? - spytała mnie i odetchnęła z ulgą. Bo porobiło się tych krajów tyle, że najpewniejszy jest w rozmowie klimat.

- O pani - chcę jej odpowiedzieć - poeci mojego kraju piszą w rękawicach. Nie twierdzą, że ich wcale nie zdejmują; jeżeli księżyc przygrzeje, to tak. W strofach złożonych z gromkich pohukiwań, bo tylko to przedziera się przez ryk wichury, śpiewają prosty byt pasterzy fok. Klasycy ryją soplem atramentu na przytupanych zaspach.

Reszta, dekadenci, płaczą nad losem gwiazdkami ze śniegu. Kto chce się topić, musi mieć siekierę do zrobienia przerębli. O pani, o moja droga pani.

Tak chcę jej powiedzieć. Ale zapomniałam, jak będzie foka po francusku. Nie jestem pewna sopla i przerębli.

- *La Pologne? La Pologne?* Tam strasznie zimno, prawda?

- *Pas du tout* - odpowiadam lodowato.

Ja starałam się spokojnie wyjaśniać, że w lecie jest ciepło, czasami do 30°C i nie ma śniegu.

Pierwszy tydzień spędziliśmy na międzyuczelnianych zawodach sportowych (w stanie Minas Gerais, znacznie większym od naszego kraju, jest chyba 12 akademii medycznych). Było to pięć dni świetnej zabawy. Nigdy wcześniej nie jechałam w taki sposób samochodem: cztery osoby z przodu, pięć z tyłu i dwie w bagażniku. Tamtejsi studenci medycyny odreagowują stres jeszcze "aktywniej" niż nasi. Nic dziwnego, akademia medyczna w Belo Horizonte jest druga w rankingu uczelni medycznych w Brazylii, a o jedno miejsce w zeszłym roku walczyło... bagatela! - sześćdziesięciu kandydatów (jest o co walczyć - zarobki lekarzy są dużo wyższe niż u nas). Wracaliśmy więc wyczerpani fizycznie, ale wypoczęci psychicznie.

Zaczęły się praktyki w szpitalu. Ja trafiłam na oddział chorób zakaźnych. Od ósmej do dwunastej byłam w szpitalu, a od trzynastej do siedemnastej w poradni. Zobaczyłam wiele egzotycznych dla nas schorzeń: ch. Chagasa, parakokcydioidomykozę, leiszmaniozę trzewną, anemię sierpowato-krwinkową, dużo przypadków AIDS i gruźlicy. Szpital, w którym odbywałam praktyki, był szpitalem publicznym (uniwersyteckim), a jednocześnie najlepszym w mieście. Niestety, wiedza i doświadczenie lekarzy odstawały od ich możliwości terapeutycznych, standardu oddziału i samych pacjentów. Nigdy nie widziałam tak brudnego szpitala i tylu biednych pacjentów. Wystarczyło jednak pójść trzy piętra wyżej, na oddział dla posiadających prywatne ubezpieczenie,

aby zobaczyć pojedyncze sale z łazienkami, telewizorami i innymi wygodami oraz (o dziwo !!!) czyste korytarze.

Moją skromną osobą zajmował się trzyosobowy zespół: lekarz, rezydentka i student. Pomagali mi we wszystkim, tłumaczyli z portugalskiego, opiekowali przez cały czas pobytu w klinice. Dzięki temu właśnie mogłam się czegoś nauczyć.

W weekendy zwiedzaliśmy: Ouro Preto, Rio de Janeiro, Salvador de Bahia. Brazylia jest naprawdę piękna. Słońce, plaże, zabytki (szczególnie piękne budowle okresu kolonialnego !!!), natura, egzotyczne owoce, caipirinha (drink z wódki z trzciny cukrowej, limonek i cukru z dużą ilością lodu) - to wszystko sprawiało, że piątek, sobota i niedziela mijały zbyt szybko.

Także w ciągu tygodnia, rodziny u których mieszkaliśmy zajmowały się nami (z obcokrajowców byliśmy ja i kolega z grupy). Oglądaliśmy sambę, forro (brazylijski taniec, który nieco przypominał mi muzykę country), bywałam w pubach (małe piwo w barze kosztuje 1 złotówkę). Wszyscy interesowali się nami twierdząc, że jesteśmy blondynami ... bo mamy niebieskie oczy !!!

Brazylijczycy są weseli, otwarci i zawsze chętni do zabawy. Czasami może denerwować ich beztroska, ale generalnie to wspaniali kompani.

Ten miesiąc zaowocował nowymi przyjaźniami i mam nadzieję, że ktoś z nich odwiedzi nas w Polsce w przyszłym roku. Wyjazd do Brazylii polecam każdemu - radzę sobie kupić niebieskie szkła kontaktowe, a zainteresowanie Wami ze strony płci przeciwnej będzie niezwykłe !

Rudowłosa blondynka

Alicja Rydzewska-Rosołowska



Ja, grupa studentów i nasz nauczyciel (pośrodku) prof. Lambertucci.

POWAGA I BLUES

Niezbędnik informacyjny

Uwaga studenci kończący 26 rok życia!

Zgodnie z Ustawą z dnia 6 lutego 1997r. o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym uczelnia ma obowiązek zgłosić ubezpieczenie i opłacać składki (ZUS) studentom, którzy ukończyli 26 rok życia. Do tego wieku składki opłacają rodzice. Zainteresowani powinni zgłaszać się do Działu Spraw Studenckich. Wszelkich informacji na ten temat udziela Pani Beata Twarowska.

Rzeczpospolita za darmo. Zarząd Samorządu Studentów Akademii Medycznej w Białymstoku informuje wszystkich Studentów, że codziennie w godzinach rannych w holu Pałacu Branickich oraz holu Domu Studenta nr 1 są wykładane bezpłatne egzemplarze dziennika "Rzeczpospolita". Prasę sponsoruje ING Bank Śląski S.A Odział Białystok.

Na konferencję do Egiptu. W styczniu 2003 roku w mieście Tanta w Egipcie odbędzie się studencka konferencja naukowa pod hasłem: "Skóra jako lustro chorób wątroby".

Teatr w DS1. Teatr Anabasis zaprasza na przedstawienie pt. "Niewymownie...", które odbędzie się 25 października 2002 r, o godzinie

19:00 w sali gimnastycznej DS1. Wstęp gratis!!!

Pocałować praczkę w...

Zawsze mnie ciekawi ile osób rocznie całuje praczkę w cztery litery. Jeżeli nie macie pojęcia o czym mowa, już wyjaśniam. Otóż istnieje w AMB, od wielu lat, przesąd pielęgowany przez studentów, iż aby zdać trudny egzamin należy pocałować znajdujący się w parku pomnik praczek (środkowa praczka - informacja dla zainteresowanych). Podobno efekt murowany.

Kula ziemiska niezagrożona.

Mam dosyć dociekliwą naturę, w związku z tym corocznie, gdy absolwenci, a właściwie absolwentki odbierają dyplomy i dumnie wychodzą z Pałacu Branickich, jedna myśl zaprząta mi głowę: spadnie, czy nie? Chodzi oczywiście, jak wszystkim zapewne wiadomo, o kulę ziemską spoczywającą na barkach Atlasa. Ma spaść, gdy dziewica ukończy tą szkołę... i na razie mocno się trzyma.

Przed lustrem.

Studenci pierwszego roku - nie zdziwcie się również, gdy w czerwcu zobaczycie dziwnie zachowujących się ludzi przed lustrem w Collegium Universum. To szczęśliwcy z czwartego roku, którzy zdali farmakologię, mówią do siebie: "Dzień dobry panie doktorze."

Mnemotechnika ułatwia życie

Jak zapamiętać niektóre rzeczy, skoro przypomina to naukę na pamięć książki telefonicznej? Jest na to pewien sposób. To mnemotechnika.

Mnemotechnika <gr. mneme=pamięć + technika> to zespół sposobów ułatwiających zapamiętywanie nowych wiadomości i faktów oraz przypominanie ich sobie na zasadzie mechanicznych skojarzeń, np. układu wierszowego, skrótów werbalnych, analogii zewnętrznych itp.

W tym numerze po angielsku. Najpierw objawy pelagry (niedoboru niacyny czyli witaminy PP). Można je zapamiętać jako 4 D:

- diarrhea (biegunka)
- dermatitis (zmiany skórne: zaczerwienienie, obrzęk i pęcherze na skórze rąk, nóg i twarzy ekspozowanej na działanie promieni słonecznych)
- dementia/depression (zaburzenia ze strony OUN: bezsenność, stany lękowe, depresja,

demencja)

- death (śmierć)

Druga regułka pozwala zapamiętać informacje dotyczące sarkoidozy. Brzmi ona Black GRAIN, czyli w tłumaczeniu dosłownym czarne ziarno.

- black: częste u czarnych kobiet
- G - gammaglobulinemia (^ stężenia gamma-globulin w osoczu)
- R - rheumatoid arthritis (objawy stawowe)
- A - ACE ^ (^ w surowicy krwi aktywności enzymu konwertującego angiotensynę I w II)
- I - interstitial fibrosis (włóknienie tkanki płucnej)
- N - noncaseating granulomas (nieserowaciejące ziarniniaki - gruzelki sarkoidalne)

Jeśli znasz jakieś ciekawe regułki mnemotechniczne pisz do nas! Na pewno je opublikujemy.

A R R

STRONY BARDZO COOLTURALNE

Cześć!



Właśnie jedną nogą wstępuję w wir zajęć kolejnego roku akademickiego, w moim przypadku szóstego - ostatniego. Niestety druga kończyła tkwi w potoku wspomnień minionych wakacji. Sprytnie wyławia napływające myśli o nauce i topi głowę w marzeniach. Nie ma innego wyjścia jak zebrać w sobie cały ładunek silnej woli i wyczłapać się na brzeg. A tu jesień i poranne biegi w kitelku do szpitala. Znowu trzeba strzec się groźnego wirusa zamykającego studencki żywot w klatce medycznych tomów. Dla kurażu polecam kilka kropli poezji lub dobrej prozy dziennie, a w przypadku tych nieszczęśników, którym nie

udało się uniknąć infekcji - izolatkę z grubym tomikiem wierszy pod głową. W ramach profilaktyki aplikuję Wam Zagrożonym dwa podnoszące na zdrowiu specyfiki spod mojego pióra. Odpierając z góry zarzuty o ewentualne szalbierstwo, a tym samym wyrażając pragnienie zdobycia Waszego zaufania co do jakości moich mikstur, przedstawiam dziś utwory nagrodzone wyróżnieniami w dwóch konkursach, w jakich zdarzyło mi się brać udział. Pierwszy wiersz pt.: "Kobieta" został wyróżniony w kwietniu ubiegłego roku w konkursie " Wiosna poetów" w moim mieście, Ostrołęce. Drugi natomiast otrzymał wyróżnienie w lutym 2002 roku w VI Ogólnopolskim Poetyckim Konkursie Walentynkowym. Zalecam dawkować powoli, w razie potrzeby kurację powtarzać dowoli, a skuteczność ocenicie już sami.

Pozdrawiam
Joanna Przeździecka

Kobieta

Kości przez pająka utkane
skóra - dzieło jedwabnika
we włosy słowa wiatru wplątane
a kształty - spod ręki rytownika
lekkość, ulotność motyla
Oceanu głębia pod powiekami
by stracić głowę - wystarczy chwila -
połknąć przynętę pachnącą czarami
usta pełne malin sierpniowych
poezja dłoni i stóp szept
tysiące kroków zawsze gotowych
by ktoś na spacer z nimi szedł
spragnione uszy, szyja stęskniona
niepewność i powab w ogień zakłętę
dla siebie samej nieodgadniona
to wszystko - w kobiecie zamknięte

Życzenia wypiszę na białym żaglu
i wiatr mnie uniesie do Ciebie,
zamocujemy płótno na maszcie chmur
i popłyniemy przed siebie po niebie.
Do wschodów słońca pachnących nadzieją
i zachodów płomieniem grzejących stopy.
Tam, gdzie od zapachu piwonii skrzydła elfów
mdleją,
a na robiniach mieszkają zielone koty.
Nocą podryfujemy między wyspami gwiazd,
na których pasą się złote baranki .
Księżyc miękkim płaszczem otuli nas,
a ja zaplotę włosy w obwarzanki,
schrupiesz je na śniadanie ze smakiem,
popijesz żagla bielą, do serca włożysz życzenia.
I pogodzimy się z brytów brakiem,
zostając tu, gdzie świat serc nie zmienia.

Joanna Przeździecka

Zapraszamy wszystkich bardziej i mniej kulturalnych do prezentacji swojej twórczości na łamach Medyka

"RYCZĄCE CZTERDZIESTKI" LUBIĄ "PRAWY OSTRY"

Wywiad ze studentem V roku farmacji Przemkiem Maruchaczem, członkiem zespołu szantowego "Prawy Ostry".

Chyba wiesz Przemek, że AMB kojarzy się studentom innych uczelni z nieprzeciętnym kujoństwem. Czy w takim razie możesz sobie pozwolić na coś więcej poza wkuwaniem?

Jakim wkuwaniem? Nie widzę wśród swoich kolegów kujonów. Gram w zespole szantowym "Prawy Ostry". Jest to moja pasja. Moje występy nigdy nie kolidowały z zajęciami na uczelni. Uważam, że można sobie tak zorganizować czas, by połączyć naukę z własnym hobby.

Jak się zaczęła Twoja przygoda z piosenką żeglarską?

Myszę, że zaczęła się na Mazurach wraz z żeglowaniem. Były to początki ogólniaka. Podobał mi się już wcześniej ten rodzaj muzyki, ale zająłem się nią później. Poznawałem wszystkie rodzaje szant: szanty klasyczne, pieśni kubryku, luźna piosenka żeglarska. My gramy raczej piosenkę żeglarską w klimacie piracko-grabieszczym.

Jak wyglądały Wasze początki? W jaki sposób poznaliście się i założyliście "Prawy Ostry"?

Poznaliśmy się trzy lata temu w tawernie "Ryczące Czterdziestki". To lokal właśnie dla żeglarzy, gdzie można było bez przeszkód sobie pośpiewać szanty. Siadywaliśmy czasem z własnymi gitarami przy stoliku, umilając sobie i innym czas. Powstały wtedy dwa zespoły "The Cooffels" i "Capsize". Ja należałem do tego drugiego. Capsize to w terminologii żeglarskiej znaczy - wywrotka żagłówki, popularnie mówiąc grzybek. Po pewnym czasie oba zespoły się rozpadły. Najwięksi zapaleńcy nie poddali się i zaczęli robić coś razem. Dla zgryw nazwaliśmy się "Wioprejki i Ganzfrygi". Uważaliśmy, że to całkiem zabawne. Ale przed festiwalem "Rafa" postanowiliśmy wymyślić coś prostszego. Wtedy właśnie powstała nazwa zespołu i jako "Prawy Ostry" (czyli kurs żagłówki, przy którym ma ona zawsze pierwszeństwo) wyjechaliśmy na swój pierwszy festiwal.

Widziałam cię na scenie i muszę przyznać, że imponuje mi łatwość grania na tylu instrumentach gitara, bandžo, flażolet. Grasz na czym jeszcze?

Jeszcze nie. Bardzo mi miło, że tak to odbierasz, zwłaszcza, że nie mam żadnego wykształcenia muzycznego. Jestem samoukiem i widzę, że mojemu

muzykowaniu przydałby się szlif. Staram się nad tym pracować.

Odnosicie sukcesy na estradzie szantowej. Jesteście popularni na Mazurach, a w Białymstoku macie wierną publikę. Zdobyliście ostatnio I miejsce na festiwalu w Brodnicy. Kiedy będzie można dostać Waszą płytę?

Rzeczywiście odnosimy sukcesy. Wszyscy pracujemy na wizerunek zespołu, ale teksty piosenek piszemy głównie ja i Maciek. Na festiwalach zajmujemy raczej I miejsce lub I wyróżnienie. Ponadto występujemy co tydzień w piątki o 20.00. w "Ryczących Czterdziestkach". Lubimy grać wszędzie, zwłaszcza gdy jest dobra publiczność, ale najpewniej czujemy się w Białymstoku, gdzie mamy wiernych fanów. Jeśli chodzi o nagrania to szukamy sponsora, który pomógłby nam sfinalizować marzenia. Wiele pracujemy, aby była to dobra i całkowicie nasza płyta. **Nie żałujesz, że poszedłeś na AMB zamiast na kierunek bardziej artystyczny?**

Żałuję tylko, że nie mam przygotowania muzycznego. Ale uważam, że dobrze wybrałem zawód.

Jakie są Twoje plany na przyszłość tę bliższą i trochę dalszą ?

Jeśli chodzi o moje plany to muzykowanie będzie dużą częścią mojego życia. Ostatnio "Prawy Ostry" współpracuje z ELSA*. Chcemy zrobić cykliczny festiwal szantowy w Białymstoku. Zamierzamy zaprosić nowe, nie znane w Białymstoku zespoły, które według nas warto zobaczyć i usłyszeć. Impreza ma się odbyć w drugim weekendzie stycznia. Mamy ciekawe pomysły warte zrealizowania. Oczywiście sponsorzy są bardzo mile widziani. Nie chcemy robić konkurencji dla "Kopyścia", który ma już swoje ugruntowane tradycje. Jeśli chodzi o moje osobiste plany to po studiach wrócę w rodzinne strony, bo tam mam szansę znaleźć pracę.

Dziękuję Ci bardzo za rozmowę.

Dziękuję.

Marta Stefanowicz

* ELSA -The European Law Students' Association
Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa

Członkowie zespołu "Prawy Ostry":
Maciej Warchał - po prawie
Przemysław Burel - po prawie
Grzegorz Mężyński - lekarz
Marek Olszewski
Przemysław Maruchacz - student AMB



PRODZIEKANI WYDZIAŁU LEKARSKIEGO



dr hab.n. med. Robert Flisak



dr hab. n. med. Jan Karczewski



dr n. med. Robert Latosiewicz



dr hab. n. med. Janina Piotrkowska-
Jastrzębska



prof. dr hab. n. med. Wanda Stokowska

PRODZIEKANI WYDZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO



dr. hab. n. med. Milena Dąbrowska



dr hab. n. farm. Elżbieta
Skrzydlewska

BIOKOM

www.biokom.com.pl



Ventana Medical Systems, Inc.

Całkowicie zautomatyzowane moduły do barwień immunohistochemicznych, histochemicznych i hybrydizacji in situ

- ❖ absolutna powtarzalność barwień
- ❖ jednoczesne barwienie do 20 preparatów
- ❖ równoległe wykonywanie wielu procedur
- ❖ średni czas barwienia ok. 90 min.
- ❖ 25 kalibrowanych dyspenserów
- ❖ system kodów paskowych
- ❖ jednakowa objętość - 100ul podawanych odczynników
- ❖ prostota obsługi



Novocastra Laboratories Ltd

przeciwciała i kompletne zestawy do immunohistochemii,
również do zautomatyzowanych systemów Ventana,
sondy i primery hybrydizacji in situ,
konjugaty do cytometrii przepływowej